



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 13



Ćwiczenia ratowniczo-sanitarne strzelczyń.

(Do wzmianki na str. 12).

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o stosunku Polski do Litwy

Chociaż prowokowani, nawet atakowani przez Litwę, pragniemy uniknąć krwawej walki z tym krajem, który pchają do zbrodniczej zaczepki pewne ambicje, podtrzymywane przez Niemców. Aż do ostatniej chwili będziemy czekali z akcją wojskową. Głos mają dyplomaci, którzy szukają płaszczyzny porozumienia. Nie chcę formułować opinii, która mogłaby im przeszkadzać, albo na nich wpływać.

Z wywiadu z J. Piłsudskim, ogłoszonego w paryskim dzienniku „Le Temps” d. 15.IX. 1920 r.

Gdy się urodziłem, tu niedaleko Wilna i matka nad kolebką syna łzy żałobne roniła, grało jeszcze echo od skrzygu szubienic, wystawionych nie tylko tu, na placu Łukiskim, lecz hen, tam także — w Kownie. Nie mogę zapomnieć, że walka w tamtych stronach była silniejsza, krwawsza i bardziej uporczywa. Gdy nie tylko tutaj, lecz nawet w Królestwie, w Warszawie, walka zamilkła, — powstanie żmudzkie trwało w mocy swej, wciągając do nowych ofiar, do nowego boju setki ludzi, którzy mówić po polsku nie umieli.

Gdy mówię tutaj, oddając dank i cześć naszej wielkiej przeszłości, nie mogę obojętnie przejść do porządku dziennego nad tymi olbrzymimi wysiłkami, wspólnymi dla obojga narodów, które drogie Wilno stolicą i pomnikiem przeszłości uczyniły. Nie mogę nie uchylić nisko czoła przed krwią wspólnie przelaną, krwią, z której się rodzę.

Wilno wstępuje obecnie w nowe życie, w życie, które formuje się inaczej, niż to, jakie dawała historyczna jego przeszłość. Nie wiem i nie chcę badać, jak będą czuły i rozumowały nasze dzieci. Chcę wierzyć, że będą one lepsze, rozumniejsze i szczęśliwsze od nas, chociażby dlatego, że będą chowane w mniej okrutnych niż my warunkach. Lecz przez cześć dla przeszłości, przez szacunek dla krwi, wspólnie przelanej, dzisiaj, w dzień wielkiego tryumfu, tryumfu polskiego, który tak goraco wszyscy tu zebrani odczuwają, nie mogę nie wyciągnąć przez kordon nas dzielący ręki, do tych tam w Kownie, którzy może dzień dzisiejszy, dzień naszego tryumfu, uważają za dzień klęski i żałoby. Nie mogę nie wyciągnąć ręki nawołując do zgody i miłości. Nie mogę nie uważać ich za braci.

Być może, historia w swych wielkich niezbadanych decyzjach kopie na stałe między nami rów i przedział. Być może, dzieci nasze będą dla siebie nie braćmi, a obcymi. Lecz nam wolno i trzeba poczynić usiłowania, aby te wyroki, jeśli mają się urzeczywistnić, nie obeszły się bez naszej próby przynajmniej ich złagodzenia.

Z przemówienia J. Piłsudskiego, wygłoszonego w Wilnie d. 20.IV. 1922 r.

z okazji uroczystości przekazania władzy nad Wileńszczyzną — Rzeczypospolitej Polskiej.

Stan wojny, utrzymywany w stosunku do nas przez Litwę, jest jedynym istniejącym w chwili obecnej na świecie; jest anomalią i stanem chorobliwym tego zakątka kuli ziemskiej.

Granice nasze z Litwą są z tego powodu całkiem niepodobne do innych na świecie. Stanowią one tu przedmiot stałej trwogi i niepokoju, gdyż tu żadna praca normalnie prowadzona być nie może, gdzie, jak dawniej na dzikich stepach naszych kresów, praca idzie jedynie pod osłoną broni, gdzie brat nie może latami widzieć brata, matka umierająca nie może pożegnać na łożu śmierci dzieci, gdzie nie można mieć żadnego, drobnego nawet interesu, gdzie wieść potrzebna czy pilna od swoich bliskich dochodzi, pomimo małej przestrzeni, dopiero po tygodniach czy miesiącach.

My, Polacy, pomimo to wszystko, utrzymywaliśmy stale stan pokoju, spodziewając się wytrwałym i spokojnym zachowaniem się przyzwyczać przeciwników do pokoju, ustalić ten stan i przetrwać w nim, szukając lekarstwa na błędy stanu wojny w czasie. Gdy nie z naszego powodu i nie z naszego zażalenia sprawa ta przeszła do Ligi Narodów, stan rządu p. Waldemarasa stał się nerwowym i podnieconym tak dalece, że rozpoczęto zarządzenia mobilizacyjne. Gdym się o tym dowiedział, spędziłem noc całą na szukaniu decyzji. Nie mogłem nie widzieć skutków opóźnienia naszej mobilizacji. Mimo, iż wiedziałem, że w prędkim czasie zwycięstwo będzie moje, drząc musiałem, że groza wojny wisi nad tymi częściami kraju, które staną w poźodze, gdy nie zdąży na czas biegnąć tam z pomocą. Rozum i logika wojny każe spieszyć z odpowiedzią na mobilizację przyspieszoną pracą, by się nie dać wyprzedzić przeciwnikowi, — każda godzina bowiem opóźnienia grozi gdzieś komuś śmiercią czy ruiną bytu. Przy stanie wojny, który nam rząd litewski narzuca od tak dawna, miałem przemyślaną tę chwilę, gdy wypadnie mi decydować o naszej odpowiedzi.

Z wywiadu J. Piłsudskiego, udzielonego Polskiej Agencji Telegraficznej d. 29.XI. 1927 r. w związku z ówczesnym zaostrzeniem stosunków polsko-litewskich. Wywiad ten poprzedził posiedzenie Ligi Narodów d. 10.XII. 1927 r., na którym J. Piłsudski przyparł do muru przedstawiciela Litwy — Waldemarasa — słynnym pytaniem: „pokój, czy wojna?”

Waldemaras, jak wiadomo, wyrzekł się wtedy stanu wojny.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 13. ROK XVIII — 27. III. 1938 R.

O prawo obywatelstwa Zw. Strzeleckiego na terenie szkół

(Przemówienie Ob. sen. Terlikowskiego w Senackiej Komisji Budżetowej).

Ubiegłe dni, tak obfite w wypadki o wielkim politycznym znaczeniu, zbiegiem okoliczności przyniosły i dla Zw. Strzeleckiego wydarzenie pierwszorzędnej wagi. D. 12 b. m. Obywatel Senator Terlikowski, wygłosił w czasie debaty nad budżetem Min. Ośw. Publ. w Senackiej Komisji Budżetowej — przemówienie, w którym z całą logiką argumentacji wykazał niesłuszność istniejącego dotychczas zakazu działalności Zw. Strzeleckiego na terenie szkół, zakazu, godzącego w najistotniejsze postulaty rozwoju i przyszłości pracy strzeleckiej.

Przemówienie Ob. Sen. Terlikowskiego pozwala oczekiwać rychłego pozytywnego rozstrzygnięcia tej palącej sprawy, która w ciągu ostatnich lat stanowiła nieustanną troskę działaczy strzeleckich i którą niejednokrotnie omawialiśmy na tym miejscu.

W poprzednim numerze „Strzelca” mogliśmy podać jedynie krótkie streszczenie przemówienia; obecnie zamieszczamy je w pełnym brzmieniu. (Red.)

Nowoczesna szkoła musi nie tylko kształcić, dawać pewną sumę wiadomości, ale przede wszystkim wychowywać młode pokolenie. Niestety ogrom zadań wychowawczych jest tak duży, że sama szkoła poradzić temu nie może. Musi do tej pracy wychowawczej stanąć całe społeczeństwo, społeczeństwo po przez swoje emanacje, po przez organizacje wychowawcze, po przez organizacje młodzieżowe.

Nie chcę pomniejszać zasług i dorobków żadnej z tych organizacji młodzieżowych, i jeżeli będę mówił o jednej tylko z tych organizacji, to dlatego, że sam w tej organizacji pracuję i wobec tego interesy i dobro tej organizacji przede wszystkim oczywiście winny mnie obchodzić. Pragnę mówić o Związku Strzeleckim.

Utarło się w społeczeństwie przekonanie, zresztą w znacznej mierze słuszne, że Zw. Strzelecki jest przede wszystkim organizacją wojskową i wobec tego tylko przysposobieniem wojskowym się zajmuje. Jednakże mało jest doceniany przez społeczeństwo fakt, że Zw. Strzel. poza pracą w dziedzinie przysposobienia wojskowego prowadzi też bardzo szeroką akcję oświatowo-wychowawczą, którą ilustrują następujące dane liczbowe: na tere-

nie całego państwa Z. S. posiada 187 własnych domów strzeleckich, 4206 świetlic, 1585 bibliotek stałych i 2006 ruchomych. W domach tych i świetlicach pracowało 1107 zespołów dobrego czytania książki, 3040 zespołów teatralnych, 518 zespołów muzycznych, 1810 zespołów śpiewaczych, 796 zespołów samokształceniowych i t. p. razem 8.487 zespołów, niewątpliwie o charakterze oświatowo-wychowawczym. Tęgo rodzaju praca prowadzona jest przede wszystkim wśród najuboższych warstw młodzieży, do których nie docierają inne organizacje społeczne i młodzieżowe.

Od kilku lat Z. S. rozszerza swój zasięg działania i na młodzież w wieku lat 12 do 17, tworząc tak zwane grupy orłat. Motywy społeczno państwowe, które skłoniły Zw. Strzelecki do podjęcia prac wychowawczych i wśród młodzieży w wieku lat 12 — 17, są chyba zupełnie jasne. Młodzież ta, szczególnie młodzież warstw najbiedniejszych pozbawiona jest dotychczas zupełnie zorganizowanego, należytego kierowanego wychowania i dzięki temu znaczny procent tej młodzieży pozostawionej samej sobie, wypełnia czas zajęciami, które ją najbardziej pociągają i do których znajduje odpowiednie warunki w swoim środowisku. Najczęściej są to fiśle, psoty, dziko uprawiany sport, który więcej wprawia szkody niż przynosi pożytku, a nierzadko młodzież ta uprawia i takie zajęcia, które kolidują z moralnością i z kodeksem karnym.

Te motywy skłoniły Z. S. do pójścia w szeregi tych najmłodszych roczników młodzieży, w wieku 12 do 17 lat. Program pracy wśród orłat został zatwierdzony przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. Jak bardzo te prace okazały się pociągające dla tych najmłodszych roczników młodzieżowych, zilustruję następującymi cyframi. Kiedy w roku 1932 w roku rozpoczęcia pracy orlecej przez Z. S. było wszystkiego 4781 orłat, to już w roku 1935 liczba ta wzrosła do 18395, a w r. 1937 Z. S. prowadzi 834 hułce orlece z ogólną liczbą 40383 orłat. Są to chyba cyfry, które wskazują jak wielki jest dorobek pracy Z. S. w tej dziedzinie. Praca ta jest prowa-

dzona, jak powiedziałem, według wskazówek i według programów zatwierdzonych przez P. U. W. F. i P. W. Wiadomo jest, że ogólnie pracami Z. S. kierują oficerowie odkomenderowani w tym celu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Dla należytego wykonania tej akcji Z. S. przygotowuje poza tym każdego roku zastępy instruktorów, którzy szkoleni są zgodnie z wytycznymi Państw. Urz. W. F. i P. W.

Zrozumiała jest rzeczą, że w tej pracy Z. S. napotyka na szereg przeszkód najrozmaitszych, ale jedna przeszkoda jest dotychczas dla Związku nie zrozumiała. **Każdy chyba rozumie, że ta praca, którą prowadzi Z. S. jest pracą dla dobra państwa**, że w ten sposób Z. S. wychowuje zastępy przyszłych żołnierzy-obywateli, że Z. S. założony przez Wielkiego Marszałka, z tradycji którego, z organizacji którego powstał zbrojny czyn Legionów i P. O. W. — został odtworzony, i wznowiony w niepodległej ojczyźnie również z rozkazu Pierwszego Marszałka Polski. **Zdawałoby się, że nie może być czynnika w Polsce, któryby się przeciwstawiał, lub hamował działalność Zw. Strzeleckiego.** Wiemy, że Ministerstwo Spraw Wojskowych daje najlepsze kadry swych oficerów do pracy w Z. S., daje na to fundusze i kieruje jego pracami. Wiemy, że czynnikiem społecznym, którym obsadzone są zarządy i władze Z. S., składa się najczęściej albo z działaczy wojskowych albo też z działaczy oświatowych. Wiemy, że ze strony niemal wszystkich resortów rządowych Z. S. otrzymuje pomoc i tylko na terenie jednego resortu napotyka na dziwną przeszkodę.

Na terenie szkół powszechnych, jak i średnich działa cały szereg organizacji. Zaznaczyłem już, że nie mam zamiaru umniejszać ich zasług, zasługi ich są wielkie w pracy wychowawczej. Na terenie szkolnictwa pracuje harcerstwo, wśród młodzieży żeńskiej pracuje organizacja przysposobienia kobiet do obrony kraju. Na terenie szkolnictwa pracują również inne organizacje młodzieżowe. Całkowite uznanie i hołd dla Ich pracy składam z tej trybuny. **Ale dlaczego dotychczas szkolnictwo nie dopuszcza Związku Strzeleckiego — naprawdę tego zrozumieć nie mogę.** Czy Z. S. uznawany jest przez władze szkolne za równoznaczny z komuną, która działa tajnie na terenie szkół? Gdzie istnieją organizacje strzeleckie, tam komuna jest zwalczana, tam jest komuna tępiona, tam nie ma miejsca dla komuny. Tymczasem wiemy dobrze, że ten Zw. Strzelecki, który mógł by znaleźć pole do pracy wśród szkół, dotychczas do tych szkół nie jest dopuszczany, mimo tego,

że ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych stale czynione są w tym kierunku kroki, pomimo tego, że naczelne władze Zw. Strzel. i Ministerstwa Spraw Wojskowych już w 1936 roku zwracały się do Ministerstwa Oświaty z prośbą o zezwolenie na pracę na terenie szkolnictwa, mimo to, że otrzymały wówczas ustne przyrzeczenie ówczesnego Wiceministra Oświaty, p. pułkownika Błęszyńskiego, datychczas ta rzecz nie została zrealizowana. Może być kwestia, że Zw. Strzelecki mógł by stworzyć tam niezdrową konkurencję dla innych organizacji, ale przecież wszyscy działacze młodzieżowi wiedzą, że wszystkie razem organizacje nie potrafiły zrzeszyć w swoich szeregach nawet 50% młodzieży, a więc dość jest pola pracy dla Z. S. wśród młodzieży klas starszych szkół powszechnych i średnich. Nie mówię już o tym, że i na terenie uniwersytetu kwestia oddziałów akademickich Z. S. dotychczas przez władze oświatowe nie została wyjaśniona.

W swoim pięknym przemówieniu sen. Sliwiński, mówił o tym, że młodzież obecna zerwała nić tradycji walki o niepodległość, tradycji pięknych i tradycji wzniosłych. W liczbie innych organizacji młodzieżowych przede wszystkim Zw. Strzelecki tę nić tradycji do walk legionowych, do walk o niepodległość wśród młodzieży tej wiąże, tę tradycję wkorzenia, zaszczepia w duszę młodzieży.

Chyba dobrze byłoby, żeby Zw. Strzel. mógł tę zerwaną nić zdaniem sen. Sliwińskiego, zresztą słusznym zdaniem, w olbrzymiej części młodzieży na terenie szkół zawiązać. Mogę zapewnić z tej trybuny p. Ministra Oświaty, że napewno Zw. Strzelecki w swojej pracy wychowawczej krzywdy wychowaniu państwowemu nie przyniesie, a raczej przyniesie korzyść i uważam, że to, co się dotychczas dzieje — niedopuszczanie Związku Strzeleckiego jest absolutnie niezrozumiałe.

Był podobno w przedwojennej Austrii — mówię — podobno, bo wiem tylko ze słyszenia — order, który dawano za niewykonanie rozkazu, jeżeli to niewykonanie przyniosło korzyść. Śmiem zapewnić, że Związek Strzelecki, który przed wojną potrafił nielegalnie pracować wśród młodzieży szkolnej, teraz będzie mógł o tę chlubę posiadania takiego orderu się ubiegać, ale uważam, że byłoby to groteskowe, że należy raczej Związek dopuścić do legalnej pracy wśród młodzieży, niż zmuszać w imię dobra pracy do pracy nielegalnej.

(Przemówienie Ob. sen. Terlikowskiego przyjęło oklaskami).

Największy wysiłek organizacyjny należy skierować na rozwijanie i pogłębianie ruchu orlącego, w nim bowiem leży przyszłość i siła Zw. Strzeleckiego

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Wygłoszone przez radio 19 marca 1938 na Zamku Królewskim w Warszawie.

Po raz trzeci już zabieram głos w dniu imienin Wielkiego Marszałka, któremu Polska zawdzięcza tak wiele, że nie można z nim równać nawet największych postaci na całej przestrzeni naszych dziejów.

Z przebogatej spuścizny, którą nam pozostawił, pragnę dzisiaj poświęcić specjalną uwagę bezcennej zdobyczy, którą w przemówieniu z dnia 18 marca 1936 r. tak określiłem:

„Przewrót majowy i pełne zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego wytworzyły w kraju nadzwyczaj doniosłe zmiany, stanowiące nowy etap dla dalszego ewolucyjnego rozwoju państwa.

Od tego momentu przychodzą do władzy patrioci, którzy swym ofiarnym udziałem w walkach o niepodległość dali dowody swoich uczuć dla ojczyzny i są zdolni pełnić swoich trudów i wysiłków poświęcić dla dobra państwa.

A jeżeli nawet długi czas jeszcze należy liczyć się z istnieniem w Polsce licznych nawet małości, jestem głęboko przekonany, że uzyskanie przez nie decydującego wpływu na losy państwa nie jest już możliwe.

Jest to fakt niezwyklej doniosłości i o daleko sięgających następstwach”.

Bo przecież zaistnienie takiego stanu rzeczy, że na kierownicze stanowiska państwowe nie może dostać się człowiek nie oddany całkowicie państwu — jest sprawą wielkiej, ale to wielkiej wagi.

* * *

Od samego początku po przełomie majowym kolejne rządy pracowały i

pracują z intencjami, których szlachetność nie budziła nigdy wątpliwości choć oczywiście zdarzały się i błędy — tym rzadziej im więcej przybywało doświadczenia.

Jest to zupełnie naturalne, gdyż poza intencjami konieczne było jeszcze nauczenie się, jak należy pracować. Z roku na rok jednak coraz bardziej wzrastało w rządzie zrozumienie dla właściwych posunięć, korzystnych dla państwa.

Istnieją przy tym i nadal te warunki, które przed uchwaleniem konstytucji stwarzał i utrzymywał autorytet Wielkiego Marszałka, a które po uchwaleniu konstytucji kwietniowej trwać mają i trwać będą w mocy prawa.

Te warunki utrzymają się jeszcze na długi okres czasu i nie wyobrażam sobie, by mogły ulec odmianie niekorzystnej dla państwa.

Oczywiście, iż u nas, podobnie jak i w innych społeczeństwach młodych, które nie zdołały jeszcze wytworzyć powszechnej kultury politycznej, rząd, choćby najlepszy i najbardziej jednolity, choćby — oddany całą duszą narodowi i państwu, nie uzyska łatwo i rychło szerokiego poparcia, a choćby tylko dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie.

Natomiast ludzie, którzy często sammi nie mogliby się wylegitymować jakimkolwiek realnym i twórczym dorobkiem państwowym, mają tupet występowania tak nieodpowiedniego i tak krzywdzącego w stosunku do własnych, polskich rządów, jak nie odważyliby się wystąpić nigdy dawniej wobec rządów zaborczych.

Krytyka bowiem, która w każdym zdrowym organizmie państwowym jest nie tylko potrzebna, ale i niezwykle pożyteczna, nie jest równoznaczna z tendencyjnym podrywaniem autorytetu rządów. Często jednak te dwa tak różne pojęcia są u nas mieszane.

Ale wierzę, że choć zaufanie do rządów nie jest jeszcze obecnie takim, jakim być powinno, to jednak nie można sobie wyobrazić, ażeby kolejne rządy, pracując wytrwale z takimi intencjami dla państwa, nie zdobyły sobie wreszcie pełnego zrozumienia i zaufania społeczeństwa, a przede wszystkim najliczniejszej jego warstwy.

Prace kolejnych rządów miały swoje etapy i swoje szczególne zadania.

Praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą, szczególnie tam, gdzie chodzi o wieś. Bowiem stan materialny naszej wsi jest w wielu województwach niepomysłny, tak że często znajduje się poniżej tego poziomu, który pozwala na realizację nader ważnych zadań innej natury.

Do tego przyczynia się nie tylko niski poziom gospodarki, ale i wielkie przełudnienie wsi polskiej.

Praca dużego procentu ludności wiejskiej jest zupełnie niewyuzyskana.

Dawniej — szczególnie w okresie zaborów — znaczna część narastającej ludności wiejskiej z konieczności czasowo opierała swój byt o emigrację, a kiedy warunki zewnętrzne prawie całkowicie to uniemożliwiły — mało bardzo pozostawało



Pan Prezydent przemawia przed mikrofonem w dniu 19 marca b. r.

stało innych możliwości odciążenia przedludnienia wsi.

Przemysł, który przy szybszym rozwoju konsumpcji mógłby zatrudniać znaczną część narastającej ludności wsi, jest skazany na stosunkowo powolną rozbudowę z powodu nader wolno wzrastającego zapotrzebowania jego wytworów na wsi.

A przecież wieś skupia poważną większość polskich obywateli.

Drogi prowadzące do rzemiosła i handlu w miastach i miasteczkach też są trudne do przebycia. I właśnie w tych częściach naszego państwa, w których przedludnienie wsi jest największe — odpływ ludności wiejskiej do miast jest najtrudniejszy.

W tych ciężkich warunkach materialnych nie tylko, że poziom kulturalny wsi nie może się raźniej podnosić, ale nawet tworząc specjalną koniunkturę dla działalności wszelkiej demagogii, przyczynia się do zwiększenia politycznego zamętu, utrudniającego pracę rządu.

* * *

Przywódca polityczny, pracujący w środowisku o tylu niezaspokojonych, fundamentalnych potrzebach materialnych i kulturalnych nawet przy najlepszych intencjach zmuszony jest często — jak po równi pochyłej — staczać się coraz bardziej do poziomu demagoga, który nie przyczyniając się swoją pracą do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, a jedynie dla zdobycia jak największej ilości zwolenników — rzuca hasła najbardziej skrajne, w których realizację często sam nie wierzy, ale które zapewniają mu powodzenie wobec również nieprzebiegającej w metodach konkurencji politycznej.

Tymczasem wielka fala historii, która wciąż przewala się nad niespokojnym światem, która i dziś i jutro może stawić i przed Polską wielkie wymagania, woła o stępienie hasel demagogicznych, o umiarkowanie egoizmów grupowych, domaga się poważnej pracy, wolnej od wszelkiej gry politycznej, pracy nacechowanej szczerem i głębokim uczuciem patriotycznym, a więc domaga się od współczesnych kontynuowania dzieła Największego Nauczyciela Narodu Polskiego: Józefa Piłsudskiego.

W każdym okresie pracy wydobywał on nowe i ważne zadanie, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa. Takim stało się dziś zagadnienie wsi polskiej, i dlatego nie może ono być fragmentem jakiegos przełomowego programu, ale — w harmonii z ogólnogospodarczą poprawą musi przyciągać coraz bardziej uwagę rządów w Polsce.

Trzeba przyznać, że bezpośrednie środki państwowe, przeznaczone na ten

cel, są obecnie jeszcze stosunkowo bardzo skromne. Ale tak niedawno jeszcze tkwiłszy głęboko w kryzysie gospodarczym, a wszystkie siły materialne musiały być poświęcone na przewyciężenie trudności wstępnych. Równoważenie budżetu, odbudowa aparatu kredytowego, zabezpieczenia stałości waluty, a wreszcie oddłużenie rolnictwa i samorządu, umorzenia podatkowe, spłata niektórych długów — pochłonęły wiele środków finansowych państwa.

Ta droga, którą rząd wybrał, jedynie prowadzi do możliwości, by z roku na rok w rosnącej progresji coraz większe środki przeznaczać na dźwignięcie najbardziej upośledzonej, a najliczniejszej warstwy obywateli.

Wśród ogromu zadań podniesienia wsi, a przede wszystkim dźwignięcia jej położenia materialnego, są takie, które czynniki państwowe same muszą wypełnić, jak np. wykonanie ustawy o reformie rolnej, scalenie gruntów, melioracje i t. p.

Poza tym jednak pozostaje jeszcze dużo, bardzo dużo zadań, które wykonać musi samo społeczeństwo jedynie przy ułatwieniach i pomocy czynników państwowych.

Należą do nich przede wszystkim podniesienie ilości i jakości produkcji rolniczej oraz należyte zorganizowanie jej zbytu.

Z tych zadań może najpilniejsze jest zorganizowanie zbytu produktów rolniczych.

Wskutek bowiem nadzwyczaj niskiego poziomu jego organizacji, najliczniejszy producent — małorolny — nie otrzymuje przeważnie nawet 50 pct. ceny, płaconej przez konsumenta miejskiego.

Cieszymy się każdym milionem złotych, który wpłynie do rąk wsi, toteż nie możemy być obojętni, widząc, ile setek milionów wieś traci przez wysoce prymitywną organizację zbytu swoich płodów.

W znacznej części kraju zbytu płodów rolniczych odbywa się na targach miast i miasteczek, na których rolnik zmuszony jest sprzedawać swe płody po cenach niepomiarnie niskich, często faktycznie narzuconych mu przez pośredników.

Przy tak prymitywnej organizacji zbytu jakże może narastać dobrobyt na wsi i wzrastać jej zdolność konsumcyjna.

* * *

A przecież ile możliwości lepszej i bardziej celowej pracy organizacyjnej i gospodarczej stoi przed polską wsią otworem? Czyż naprawdę wszystkie możliwości rozwojowe form spółdzielczych na wsi są zrealizowane i wyczerpane?

Czyż i indywidualny handel polski nie ma wielkiego pola uczciwej i korzystnej pracy na wsi? Wszak jeżeli stan materialny wsi się podniesie, to i miasta w całej Polsce poczną żyć innym życiem. Inny puls pocznie bić we wszystkich warsztatach pracy, a wówczas i uprzemysłowienie kraju dokonywać się pocznie w zupełnie innej skali i innym tempie.

Do całego organizmu gospodarstwa narodowego pocznie wracać zdrowie, a z nim ujawnią się siły gospodarcze, na które sami z podziwem patrzeć będziemy.

I dlatego realnej pracy gospodarczej na wsi nadają takie podstawowe, ogólnopaństwowe znaczenie.

* * *

Niestety, obecnie za mało jest jeszcze tej pracy twórczej dla państwa i narodu. Jest wszędzie polityka — tam gdzie być powinna i tam gdzie być nie powinna i urzędują na harce przywódców rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki, dążące do zdobycia władzy politycznej. I leż na ten cel zużywa się energią, bez najmniejszej korzyści dla państwa i dla Polski.

Nie mogę też ukryć mej troski, gdy dostrzegam przemiany zachodzące w niejednym z tych, którzy dawniej tak wytrwale stali w szeregach ukochanego Komendanta, a dziś zapewne podświadomie — utrudniają realizację idei Wielkiego Marszałka.

Być może, że ludzie ci są i nadal w zgodzie ze swoim sumieniem, ulegli jednak szkodliwej autosugestii, która nie pozwala im patrzeć obiektywnie na bieg wydarzeń i ich dziejową perspektywę.

* * *

Podobnym niepokojem napełnia mnie postępowanie części młodzieży, która pod wpływem nieraz najszlachetniejszych pobudek, powodowana gorącymi uczuciami i niecierpliwością, szuka rozwiązania dręczących ją problemów w sposób nie tylko nie prowadzący do jakichkolwiek pozytywnych osiągnięć, ale przyczyniający się jedynie do zwiększenia chaosu.

Zaprawdę hasła, które ją prowadzą, nie są stawiane politycznie uczciwie, bo ich realizacja leży przecież na zupełnie innej płaszczyźnie.

Kto dziś — rozumiejąc bieg wypadków historycznych — w sposób niebaczny i nieodpowiedzialny sieje chaos, ten nie tylko utrudnia wykerzystanie dla Polski wielu momentów szczęśliwych i dodatnich, ale wręcz pracuje na rzecz obcych interesów. W takim bowiem chaosie koniunktura sprzyja przede wszystkim komunizmowi, sprzyja rozkład

dowym czynnikiem, których nikt przeliczyć nie potrafi — nikt prześcignąć nie zdoła w burzeniu wszelkiej organizacji państwowej. Ileż więc zły, że przez chaos i demagogię można ustawić dobre rządy w państwie.

W takim to jedynie wypadku, dla walki z tym największym niebezpieczeństwem, zaistniećby mogła konieczność szukania ratunku w totalistycznym ustroju. Wierzę jednak, że do takiej ostateczności w Polsce nie dojdzie, gdyż uważam za wykluczone, ażeby siewcy chaosu zdołali uniemożliwić pracę rządowi, całą duszą oddanemu państwu i opartemu na zaufaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i znacznej większości społeczeństwa.

* * *

Już w przemówieniu z 18 marca 1936 stwierdziłem, co następuje:

„To skoncentrowanie w swoim czasie przez Piłsudskiego młodzieży ideowej i wychowanie jej nie tylko w cnotach wojskowych, ale również w wysokich uczuciach społecznych i obywatelskich sprawiło, że od maja 1926 można było czerpać z tego ideowego rezerwuaru całe zastępy ludzi do administracji państwowej i na odpowiedzialne stanowiska, co umożliwiło utrzymanie ciągłości rządzenia pomimo zmiany osób”.

Jednakże przy powoływaniu obywa-

teli na kierownicze stanowiska decydował i decyduje jedynie wzgląd na interesy państwowe, a więc przede wszystkim całkowite oddanie się państwu i posiadanie odpowiednich kwalifikacji.

Fakt niepochożenia ze środowiska legionowego nie może więc tutaj stanowić żadnej przeszkody, albowiem zgodnie z nastawieniem Marszałka Piłsudskiego, obóz legionowy — jako obóz — nie posiadał i nie posiada wyłączności rządów w Polsce.

Naczelnny Wódz Marszałek Śmigły - Rydz sprawuje opiekę nad całością sił zbrojnych i obroną państwa.

Prezydent Rzeczypospolitej, patrząc na rzeczywistość polską i mając wyczuć takiej potrzeby zaprosił go do współpracy także i w innych dziedzinach.

Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelnny Wódz i rząd oparty na ich zaufaniu oraz Izby Ustawodawcze, stanowią ośrodek zapewniający państwu ład i możliwość spokojnego rozwoju.

Każdy obywatel, który w swoim kole nie dopuszcza do obniżania autorytetu rządu, takiemu obniżaniu przeciwdziała i prawdziwie obiektywnie ustosunkowuje się do jego poczynań — już tym samym przyczynia się w dużym stopniu do zwalczania chaosu i działa dla dobra państwa.

* * *

Mam wyczuć, że Obóz Zjednoczenia Narodowego pozyskawszy większość obywateli, którzy pragną dobra państwa i interesują się pracą społeczną, będzie pozytywnym czynnikiem dla zwiększenia wydajności pracy rządów dzisiejszych i przyszłych.

Kończąc moje przemówienie, pragnę stwierdzić raz jeszcze, że wśród tylu wartości, które zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi, jedną z najcenniejszych jest silny i całkowicie państwu oddany rząd.

Wykorzystajmy więc w całej pełni ten wielki atut.

Dziś dzień imienin — nieobecnego już wśród nas — Komendanta. Dzień, który przed niewielu jeszcze laty obchodziliśmy radośnie i beztrudnie. Dziś jest to dzień refleksji.

Sądzę, że wszyscy, którym imię Wielkiego Marszałka było drogie, którzy w kręgu jego historycznej wielkości kształcili swój zmysł polityczny, którzy widzieli codziennie jego zmagania się o wielkość i honor Polski, muszą zadawać sobie często to pytanie: czy mogliby szczerze spojrzeć w oczy Komendanta, gdyby zjawił się wśród nas, czy mogliby znów jak dawniej zameldować mu, że nie odstępili od jego idei, idei silnego państwa, idei zdeptania rzeczy małych i instynktów nieszlachetnych dla spraw wielkich, ważnych, trwałych, a gruntu- jących potęgę Rzeczypospolitej.

IMIENINY WODZÓW

Tegoroczny obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza był głęboko związany z wielkimi wydarzeniami, jakie przeżywała cała Polska w związku z konfliktem polsko-litewskim. Olbrzymie manifestacje, które odbyły się w całym

kraju, a zwłaszcza w Warszawie i w Wilnie nosiły charakter żołnierskiego oddania się pod rozkazy Wodza. Wśród okrzyków wznoszonych na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza, dominowały wołania: „Prowadź nas Wodzu!”.

Szczególne znaczenia nabrał fakt spę-

dzenia przez Marszałka Śmigłego-Rydza imienin d. 18 b. m. w Wilnie. Na wieść o przybyciu Marszałka olbrzymie tłumy podążyły na dworzec. Zgromadzeni nieustannie wiwatowali na Jego cześć, wznosząc przy tym okrzyki: „Prowadź nas Wodzu na Litwę”. O godz. 9-ej odjechał



Strzeleckie poczty chorągwiane przed siedzibą Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza w dniu 18 marca b. r.



W dniu 19 marca P. Prezydent R. P. Prof. Mościcki i Marszałek Śmigły-Rydz złożyli wieńce w Belwederze.



Przed pałacem belwederskim w dniu 19 marca.

Marszałek do pałacu reprezentacyjnego. W godzinach popołudniowych zebrało się na dziedzińcu pałacu kilkanaście tysięcy młodzieży szkolnej i akademickiej ze sztandarami. Do zebranej młodzieży wyszedł Marszałek w otoczeniu adiutantów. Orkiestra zagrała hymn narodowy, który podchwycili wszyscy zebrani. Po ukończeniu hymnu wybuchły z żywiołową siłą owacje na cześć Wodza. Po dłuższej chwili Marszałek dał znak ręką, że chce przemówić. Zapanowała cisza — „*Dziękuję wam wszystkim z całego serca, — powiedział Marszałek — żeście tutaj przyszli. Teraz wszyscy zawołajmy: „Niech żyje Polska!”*. Okrzyk Marszałka, podchwycony przez młodzież, długo rozbrzmiewał po ulicach.

Tymczasem w pałacu zebrał się przedstawiciele wojska, władz, miasta, uniwersytetu, duchowieństwa i organizacji społecznych. Po przyjęciu hołdu młodzieży, Marszałek przeszedł do salonów recepcyjnych, gdzie przyjął życzenia od zgromadzonych delegatów. Po dłuższej rozmowie Marszałek udał się do apartamentów wojewody na obiad.

W tym samym czasie, na placu Orzeszkowej zebrał się z górą stu tysięczny tłum na wiec zwołany przez Związek Polaków z Litwy Kowieńskiej. Po szeregu przemówień, obrazujących niesłychany ucisk Polaków, który uprawiają wszyscy, począwszy od ministra, a skończywszy na policjancie, uchwalono rezolucję, domagającą się stanowczego wystąpienia ze strony rządu polskiego. Po zakończonym wiecu uformował się olbrzymi pochód, który udał się przed pałac reprezentacyjny, aby wręczyć Naczelnemu Wodzowi uchwaloną rezolucję.

Tłumy nieustannie wiwatują na cześć Marszałka i wnoszą okrzyki: „Na Kowno, na Kowno!”. Na balkonie pałacu ukazuje się Marszałek, któremu przewodniczący wiecu składa uchwaloną rezolucję ze słowami: „Składając Ci, Panie Marszałku hołd i życzenia najlepsze, wręczamy uchwaloną rezolucję w przeświadczeniu, że jedno skinienie Twej hetmańskiej buławy może położyć kres nieznośnemu stanowi, w jakim znajdują się nasi rodacy i ta połać kraju, którą raczyłeś nawiedzić w dniu swoich imienin”. Marszałek kilkakrotnie salutuje zgromadzony tłum, po czym schodzi z balkonu, żegnany niemilkącymi okrzykami: „Niech żyje Wódz”. O godz. 16 Marszałek odjechał do Warszawy, odprowadzony na dworzec przez olbrzymie tłumy wilnian.

W czasie pobytu w Wilnie Marszałek udał się samochodem na pogranicze polsko-litewskie, po czym odbył konferencję z inspektorem armii gen. Dąb-Biernackim.

Warszawa, mimo nieobecności dostojnego Solenizanta, od samego rana spieszyła do pałacu przy ul. Klonowej, aby zmanifestować swe uczucia i żołnierską gotowość. Szły delegacje za delegacjami z Warszawy i dalekich stron, niosąc swe życzenia i liczne dary. Wobec wyjazdu Marszałka do Wilna, delegacje przyjmował adiutant, który w imieniu Marszałka, dziękował za złożone życzenia. Poszczególne delegacje wpisywały się do księgi hołdowniczej. Licznie stawiła się delegacja Zw. Strzeleckiego w asyście kompanii honorowej, sztandarów i orkiestry. Powszechną uwagę zwracali dwaj peowiacy, którzy przybyli do Warszawy z Przemysła pieszo. Przybyła młodzież śląska, kurpiowska i poznańska. Po złożeniu życzeń przez organizacje społeczne, składała życzenia generalicja, korpus oficerski i delegacje pułkowe. W godzinach popołudniowych przybyli do siedziby Marszałka przedstawiciele państw zagranicznych, następnie członkowie rządu z premierem, gen. Sławoj-Składkowskim na czele, Sejm i Senat i duchowieństwo wszystkich wyznań.

Do późnych godzin pałacyk przy Klonowej wrzał życiem i gwarem.

* * *

Dzień Imienin Pierwszego Marszałka Polski 19 marca, obchodzony był poważnie, w skupieniu. Jak za dawnych lat niezliczone organizacje maszerowały do Belwedera, aby złożyć hołd Wielkiemu Nauczycielowi Narodu.

O godz. 9 ustawiły się na dziedzińcu belwederskim spieszone szwadrony 1 pułku szwoleżerów. Szwoleżerowie także pełnią straż honorową przy popiersiu Wielkiego Marszałka, ustawionym u wejścia do pałacu. Wkrótce przybył rząd w komplecie, dostojnicy państwowi, generalicja. O godz. 9.45 przybył Marszałek Śmigły-Rydz, a wkrótce po tym Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Przy dźwiękach hymnu narodowego Pan Prezydent złożył na stopniach pałacu wieniec laurowy ze wstęgami o barwach państwowych, następnie Marszałek Śmigły-Rydz złożył wieniec o barwach orderu wirtuti militari. Jednominutowym milczeniem uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po złożeniu wienców odbyła się msza w sali audiencyjnej, zamienionej na kaplicę.

Po opuszczeniu pałacu przez Pana Prezydenta zaczęły składać wieńce delegacje weteranów 1863 roku, Federacji P. Z. O. O., Zw. Legionistów, P. O. W., Zw. Strzelecki, stowarzyszenia społeczne i długie szeregi młodzieży szkolnej, które po złożeniu wienców, przedelfilowały przed pałacem belwederskim.

W godzinach rannych odbyły się we wszystkich świątyniach nabożeństwa, zamówione przez poszczególne organizacje. W godzinach popołudniowych związki i stowarzyszenia zorganizowały obchody dla swych członków.

Składanie wienców i kwiatów trwało do późnej nocy.

Wraz ze stolicą cały kraj składał hołd pamięci Józefa Piłsudskiego. Kulminacyjnym punktem obchodów było przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej, którego treść zamieszczamy osobno.

PRZEŻYLIŚMY WIELKIE DNI

(Sprawa litewska)

Ostatnie wypadki, które rozegrały się na terenie polsko-litewskim, wstrząsnęły całą opinią polską i wywołały spontaniczny odruch. Dla wszystkich stało się jawnym, że dotychczasowy, śmieszny stan „wojny” między Polską i Litwą musi się skończyć, a zapanować muszą normalne, sąsiedzkie stosunki. Tego wymaga dobro

powszechnego pokoju, dobro obydwu narodów.

W zrozumieniu wspólnych interesów zawarliśmy niegdyś z Litwą dobrowolną unię. Pierwszy układ został zawarty w roku 1385 w Krewie. Na mocy tego układu wielki książę Jagiełło zobowiązał się przyjąć chrześcijaństwo i na wieki Litwę z Polską połączyć;

wzajemian za to został uznany królem polskim. Układ ten został przypieczętowany unią, zawartą w Horodle w r. 1413 oraz unią lubelską w r. 1569, która ostatecznie zrównała we wszystkich prawach obie części Rzeczypospolitej i utworzyła jeden organizm państwowy.

Od tych czasów dzieje obydwu narodów płynęły jednym nurtem. Dzieliłiśmy pospołu dni sławy i dni klęski. Polska przez połączenie z Litwą stanęła w pierwszym szeregu państw Europy — Litwa, nie tracąc nic ze swych właściwości narodowych weszła w skład narodów o wysokiej kulturze. Obopólny interes rozumiały obydwie narody i dopóki trwało to zrozumienie, dopóty trwał związek. Związek interesów zmienił się w związek krwi i w związek serc. Dowodem tego były udziały ziem litewskich we wszystkich powstaniach narodowych.

Rozumieli to dobrze zaborcy i postanowili ten związek zerwać. Konsekwentnie prowadzona polityka wyhodowała nowe pokolenie litewskie, które zaczęło upatrywać swej krzywdy w dotychczasowych stosunkach z Polską, zaczęło ziać nienawiścią do wszystkiego co polskie. Pomawiali Polskę o zaborczość, o wynaradawianie, zapominając o tym, że związek Litwy z Polską wywiódł ją ze stanu barbarzyństwa, wprowadził ją do szeregu państw o zachodniej kulturze. Z tego nowego pokolenia wyrosli dzisiejsi kierownicy polityczni Litwy.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Już u schyłku jest pokolenie polskie, które we krwi miało poczucie unii

z Litwą. Obecnie żyje pokolenie, które krwią własną zdobyło niepodległość Polski i dźwiga na swych barkach obowiązek utrwalenia tej niepodległości w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa, nie może dalej tolerować stanu, jaki wytworzyła szaleńcza polityka dzisiejszych kierowników Litwy. Przypominamy, że na pytanie, skierowane w Genewie w 1927 r. przez Marszałka Piłsudskiego do ówczesnego premiera Litwy Waldemara „Wojna czy pokój?” — Litwa wybrała pokój. Pokój ten nie został wprowadzony w życie. Dwieście tysięcy naszych rodaków na Litwie oczekiwało normalnych warunków egzystencji. Doszło wreszcie do tego, że została przelana przez Litwinów krew polskiego żołnierza, strzegącego granicy. Nic też dziwnego, że fakt ten położył kres polskiej tolerancji i cierpliwości.

Kiedy się patrzy na Litwę na przestrzeni minionych osiemnastu lat, mimowoli ogarnia zdumienie. Ku czemu Litwa idzie? Co zamierza osiągnąć przez tą groteskową „wojnę”? Na kogo liczy, że się za nią ujmie, że poprze jej nieprawdopodobne żądania, abyśmy oddali jej ziemie, zamieszkałe przez polską ludność? Polityka dotychczasowych rządów litewskich doprowadziła do tego, że dzisiaj Litwa jest zupełnie osamotniona w błędnym kole własnego uporu.

Takie nasuwały się refleksje, zanim d. 17 b. m. rząd polski wysłał do Litwy ultimatum, żądając w ciągu 48 godzin zdecydowanej odpowiedzi na pytanie, czy rząd litewski ma wolę przerwać dotychczasowy stan rzeczy i nawią-



Marszałek Smigły-Rydz salutuje rozentuzjasmowane tłumy (Warszawa).

zać normalne stosunki dyplomatyczne i sąsiedzkie między obu państwami. Rząd polski zastrzegł się, że żądania jego muszą być przyjęte bez żadnych dyskusyj, a brak odpowiedzi lub jakiegokolwiek zastrzeżenia, będą uważane za odmowę.

Po wysłaniu ultimatum, wyrażającego zdecydowaną wolę narodu polskiego, wolę przerwania nieznosnego stanu, uwłaczającego godności wielkiego państwa, zaplanowało w całym świecie pełne napięcia oczekiwanie. Tylko od dobrej woli Litwy, od jej zdrowego rozsądku zależało, jak się potoczą dalsze wypadki.

Na szczęście, zdrowy rozsądek zwyciężył. Dnia 19 marca, w godzinach przedpołudniowych, poseł



Manifestacja w Wilnie dnia 18 marca.



W Warszawie po przyjęciu ultimatum polskiego przez Litwę.

litewski w Tallinie powiadomił naszego przedstawiciela, że rząd litewski przyjął warunki polskie bez żadnych zastrzeżeń. O godz. 11-ej obaj posłowie wymienili noty, w których rządy obu państw posłanawiają bezzwłocznie nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne i ustanowić poselstwa w obu stolicach. W ten sposób groźny incydent został szczęśliwie zażegnany. Cały świat odetchnął z ulgą i zadowoleniem.

Jak się ułożą dalej wzajemne stosunki — zależy wyłącznie od Litwy. Polska niejednokrotnie dawała wyraz dobrej woli. Rząd polski przez usta min. spraw zagr. Becka stwierdził, że „Polska szanuje prawo narodu litewskiego do posiadania własnego państwa”. Ale nie możemy dopuścić, aby liczne rzesze naszych rodaków, zamieszkałych w Litwie, a związanych z Polską tysiącami więzami, żyły, jakby za murem więziennym.

Na specjalne podkreślenie zasługuje radosny fakt, że na tle konfliktu litewskiego społeczeństwo nasze zajęło wyjątkowo zgodną, jednomyślną i zdecydowaną postawę.

W ten sposób w dniu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, Polska złożyła Jego Wielkiemu Duchowi bezcenny dar: — zgodną wolę narodu.

* * *

W tych przełomowych dniach całe społeczeństwo polskie spontanicznie skupiło się koło osoby Naczelnego Wodza.

D. 16 b. m. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął prezydium Koła Parlamentarnego O. Z. N., które wręczyło Mu tekst uchwały, powziętej na specjalnym posiedzeniu.

Marszałek odpowiedział delegacji w następujących słowach:

„Szanowni Panowie!

Jak długo będę mógł być czynnym i jak długo będę miał możność pracy — celem tej mojej czynności i pracy będzie to, by Polska zawsze, z każdej sytuacji mogła wyjść zwiększona w swej potędze i powadze.

Wasze sumienie obywatelskie słusznie podyktowało Wam słowa o konieczności zwarcia szeregów Narodu.

Historia, której powiew w tych dniach tak wyraźnie przeciąga nad naszymi głowami — od dłuższego czasu stawia Polakom pytanie: czy potrafią z serc swoich usunąć drobne nałogi i przyzwyczajenia, a nawet sentymenty, by zrobić miejsce dla wielkiej, potężnej miłości

Polski; czy potrafią odróżnić rzeczy mało ważne od rzeczy istotnie ważnych; czy potrafią ujrzeć i rozstrzygnąć najważniejsze zagadnienie przeżywanego dziś przez nas okresu historycznego.

Serdecznie Panom dziękuję za waszą rzetelną gotowość. Rzetelnie na nią odpowiadam uściskiem wyciągniętej do mnie dłoni, głęboko wierzę, że na tej dłoni się nie zawiodę”.

Na wieść o wysłaniu Litwie ultimatum z górą 200-tysięczne tłumy zebrały się d. 17 b. m. na placu Marszałka Piłsudskiego i olbrzymim pochodem udały się pod gmach Generalnego Inspektoratu. Cały tłum woła wielkim głosem: „Wodzu, prowadź na Litwę!”. Na balkonie ukazuje się Marszałek, witany ogłuszającymi okrzykami. Marszałek daje znak ręką, wzywający do uciszenia się.

„Dziękuję, dziękuję, — mówi Marszałek — Niech żyje Polska! Śpiewajmy „Jeszcze Polska nie zginęła!”. Z piersi tysięcy zebranych płynie hymn narodowy. Marszałek długo salutuje, po tym znika w salonie. Tłum jednak się nie rozchodzi i dalej rozbrzmiewają okrzyki: „Niech żyje”, „Na Litwę, na Litwę, na Litwę”, „Chcemy Marszałka Śmigłego, chcemy Naczelnego Wodza!”. Na balkonie powtórnie ukazuje się Marszałek, długo patrzy na tłumy, po czym zapytuje: „Czy chcecie, żebym do Was przemówił?”. Na potakującą, spontaniczny okrzyk tłumów „tak!”, Marszałek mówi:

„Nazywacie mnie wodzem, a wiecie, że przemawiać, nie jest rzeczą wodza. Chcę tylko stwierdzić, że serdeczną radością przejmuję mnie fakt, że są takie chwile, kiedy tyle serc polskich potężnie i tak jednolicie bije jednym wspólnym rytmem. Fakt ten musi cały naród przepoić wiarą, że Polska potrafi reali-

zować swoje wielkie przeznaczenia. Niech żyje Polska!”.

Tłum podchwytuje okrzyk Wodza i znów śpiewa hymn narodowy. Marszałek raz jeszcze salutuje tłumy i udaje się do swych apartamentów. Do późnej nocy rozbrzmiewały ulice okrzykami na cześć Wodza i przeciw Litwie.

Ten sam odruch społeczeństwa nastąpił w dniu 19 marca, gdy nadeszły wiadomości o przyjęciu ultimatum przez rząd litewski. Organizacje i tłumy publiczności zebrane na placu Marszałka Piłsudskiego, po wysłuchaniu przemówienia szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego, udały się pod siedzibę Naczelnego Wodza dla zmanifestowania Mu swych uczuć. Gdy olbrzymi pochód dotarł do G. I. S. Z., równocześnie nadjechał samochód wiozący Marszałka. Po przyjęciu meldunku od gen. Skwarczyńskiego, Marszałek ukazuje się na rzęsiście oświetlonym balkonie. „Wodzu prze-mów, wodzu prze-mów” skanduje bez przerwy tłum. Marszałek dziękuje skinieniem ręki, następnie daje znak, że przemówi:

„Powiem tylko kilka słów, gdyż muszę jechać na Zamek, gdzie wygłasza przemówienie Pan Prezydent. Chcę podziękować i wyrazić swą głęboką wdzięczność, że w tak ważnych i przełomowych chwilach byliśmy razem. Sądzę, że nie tylko w ważnych momentach, ale również w szarej pracy dnia codziennego, będziemy szli razem ramię przy ramieniu”.

Po przemówieniu Marszałka tłumy intonują „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przy dźwiękach hymnu narodowego Marszałek Śmigły-Rydz udaje się na Zamek. Grupy manifestantów rozchodzą się, bez przerwy wznosząc okrzyki na cześć Naczelnego Wodza. J. Ł.

JUŻ NIE MA AUSTRII NA MAPIE EUROPY

Niedawne dni, które przyniosły nową zmianę mapy politycznej Europy, są tak ważne, tak brzemienne w skutkach, że warto powtórzyć sobie tę żywą lekcję historii i zastanowić się chwilę nad doniosłością wydarzeń.

Zaczął się od spotkania kanclerza Hitlera z b. kanclerzem Schuschniggem w dniu 12 lutego w Berchtesgaden. W czasie 11-godzinnej konferencji usiłował Hitler przekonać Schuschnigga o konieczności porzucenia przez niego dotychczasowej polityki zwalczania narodowego socjalizmu, ponieważ przedewszystkiem może dojść do wojny domowej, do której jednak Hitler nie dopuści. Schuschnigg zgodził się pozornie, dopu-

ścił do rządu 4 narodowo-socjalistycznych ministrów i wydawało się, że sprawa jest załatwiona ku obopólnemu zadowoleniu.

Aliści dn. 9 marca Schuschnigg ogłosił niespodzianie, że w najbliższą niedzielę, t. j. dn. 13 marca odbędzie się plebiscyt, w którym cały naród wypowie się, kto ma objąć rządu nad Austrią: narodowi socjaliści, których naczelnym punktem programu politycznego było „połączenie się z Rzeszą Niemiecką, czy „front patriotyczny”, który chciał utrzymać niepodległość Austrii.

Odtąd wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością i tak niespodzianie dla całego świata, że nawet minister spraw zagranic-



Nowa mapa Rzeszy Niemieckiej.

cznych Rzeszy, Ribbentrop, który wyjechał do Londynu na rokowania z rządem angielskim, musiał co prędzej wracać do Berlina. Rzecz jasna, że kanclerz Hitler nie mógł dopuścić do plebiscytu, ponieważ Schuschnigg, posiadając władzę w swych rękach, mógł dowolnie wpływać na rezultaty plebiscytu i wówczas połączenie Austrii z Niemcami największy cel życia Hitlera, mogłoby nie dojść do skutku.

Dn. 11 marca rząd niemiecki wystosował do prezydenta Austrii Miklasa żądanie, aby głosowanie podczas plebiscytu było tajne. Warunek ten został przyjęty przez rząd austriacki. Następnie został wysunięty warunek, że termin plebiscytu zostanie przesunięty. I to żądanie zostało przyjęte. Wszystko to jednak nie zadowoliło rządu niemieckiego. Zażądano z Berlina ustąpienia kanclerza Schuschnigga i dopuszczenia do rządu większości ministrów narodowo-socjalistycznych. W razie nieprzyjęcia tych warunków, rząd Rzeszy zastrzegł sobie wyciągnięcie wszelkich konsekwencji. Prezydent Miklas nie przyjął tych warunków, jednakże Schuschnigg zdecydował się ustąpić i powiadomił o tym społeczeństwo drogą radiową. Wówczas prezydent mianował kanclerzem Seyss-Inquarta, narodowo-socjalistycznego ministra spraw wewnętrznych w rządzie Schuschnigga. Seyss-Inquart utworzył rząd złożony z samych nar.-socjalistów i bezzwłocznie wysłał depeszę do kanclerza Hit-

lera z prośbą o możliwie szybkie wystąpienie wojsk niemieckich w celu opanowania sytuacji w kraju i zapobieżenia przelewowi krwi. Wkrótce po tym, o godz. 22, wojska niemieckie przekroczyły granicę i zajęły szereg pobliskich miejscowości. Wszystkie te wypadki odbyły się w ciągu kilku godzin.

Przemarsz wojsk niemieckich przez Austrię nie tylko że nie napotkał żadnego oporu, ale był triumfalnym pochodem. Ludność miast i wsi wszędzie witała entuzjastycznie maszerujące oddziały, wznosząc okrzyki na cześć armii i Hitlera. Cała Austria spowiła się w sztandary ze swastyką. Entuzjazm doszedł do szczytu, gdy następnego dnia stanął na swej ziemi rodzinnej kanclerz Hitler. Pierwsze dni pobytu poświęcił na odwiedzanie miejsc rodzinnych. Równocześnie oddziały niemieckie wkroczyły do Wiednia.

Dnia 13 marca rządy Austrii i Niemiec wydały ustawę, mocą której Austria staje się krajem Rzeszy Niemieckiej. Jednocześnie ustawa wyznaczyła na dzień 10 kwietnia plebiscyt, w którym wezmą udział wszyscy mieszkańcy Austrii, mający ukończonych lat 20. W ogólnym i tajnym głosowaniu ludność Austrii wypowie swą wolę w sprawie połączenia się z Rzeszą. Na podstawie tej ustawy, kanclerz Hitler, jako naczelny wódz sił zbrojnych, wydał rozkaz, że z tą chwilą armia austriacka podlega jego rozkazom, jako składowa część armii niemieckiej. Za-

rażdzone zostało złożenie przysięgi Hitlerowi, jako wodzowi naczelnemu. Dotychczasowy prezydent Austrii zrezygnował ze swego stanowiska i przekazał swe obowiązki kanclerzowi Seyss-Inquartowi. W ten sposób została załatwiona prawna strona połączenia obu państw w jeden organizm. Zaraz po tym zostały wydane rozporządzenia odwołujące posłów austriackich ze wszystkich stolic świata i nakazujące przekazanie swych agend przedstawicielom dyplomatycznym Niemiec.

Dnia 14 marca kanclerz Hitler odbył triumfalny wjazd do Wiednia. Ubrany w brązowy mundur partyjny, stał w otwartym samochodzie, pozdrawiając witające tłumy. Setki tysięcy mieszkańców Wiednia i przybyłych nawet z dalekich okolic olbrzymim głosem woła: „Jeden naród, jedno państwo, jeden wódz!” Następnego dnia odbyła się olbrzymia defilada, w której wojsko austriackie wystąpiło z odznakami niemieckimi.

Znikło tedy jedno państwo z mapy politycznej Europy. Jest to najdonioślejsze polityczne wydarzenie po wielkiej wojnie. Niemcy z państwa pobitego wzniosły się do szeregu największych potęg, tak pod względem obszaru, ludności, bogactw naturalnych jak i siły militarnej. Fakt ten niewątpliwie pociągnie za sobą szereg głębokich przemian w układzie sił politycznych Europy, a przede wszystkim konieczność nowych zbrojeń u



Kanclerz Hitler ukazuje się tłumom w Wiedniu.

wielkich mocarstw, jak Anglia i Francja. Już teraz mówi się w Anglii o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej i poczynieniu nowych wydatków na uzbrojenie. Należy oczekiwać również wielu zmian w stosunkach gospodarczych, ponieważ wiele państw zawarło z Austrią traktaty handlowe, które siłą rzeczy muszą ulec zmianie.

Jednak wśród wielkich mocarstw połączenie Austrii z Niemcami nie wywarło głębszego bezpośredniego odruchu. Zrozumiane zostało jako fakt, który wcześniej czy później musiał dojść do skutku. Francja i Anglia, które przecież gwarantowały niepodległość Austrii, ograniczyły się do złożenia protestu, odrzuconego z oburzeniem przez Niemcy, jako wtrącanie się do wewnętrznych spraw narodu niemieckiego. Włochy, po otrzymaniu zapewnienia ze strony Hitlera, że dotychczasowa granica z Austrią zostanie uszanowana, przyjęły akt połączenia z zadowoleniem, bowiem wzmocnił się przez to front przeciw komunizmowi oraz os Berlin — Rzym.

Nie sposób zresztą w jednym artykule wyczerpująco omówić wszystkie konsekwencje, jakie wynikają z tego doniosłego zdarzenia. Dlatego powrócimy do tej sprawy przy najbliższej sposobności.

Do pracy w drużynach orlęcych

(Głos Komendanta Powiatu Z. S.)

Starsze społeczeństwo, zaabsorbowane w większej swej części swoimi troskami i sprawami, a w małej zaledwie części sprawami społecznymi, nie obserwuje dostatecznie życia naszej młodzieży, nie widzi jej dążeń, jej potrzeb i jej zainteresowań.

Pozostawiamy młodzież samą sobie. W dążeniu do podniesienia Polski wzwyż, jak zaleca nam Wódz Naczelny, musimy zejść trochę do dołów, i więcej przypatrywać się tym najmniejszym naszym, a podpatrzywszy ich życie — pracować z nimi, służyć im, we wszystkich godziwych przedsięwzięciach, pomocą prowadzić ich, wskazywać drogi, jakim winni pójść, aby wyrosli na pożytecznych obywateli państwa polskiego.

Jeśli tę działkę zrozumiemy i pracując z nią zobaczymy dodatnie rezultaty pracy i ich wdzięczność dla nas, będzie to najlepszą dla nas zapłatą za włożony trud i osłoda niejednokrotnie w najcięższych chwilach naszego szarego życia.

Dla potwierdzenia tych słów przytoczę następujący wypadek:

W wiosce liczącej 350 mieszkańców łącznie ze służbą folwarczną istnieje pododdział Zw. Strzeleckiego. Obok pododdziału Z. S. zorganizowana została Drużyna Orłąt zaledwie w miesiącu styczniu roku bieżącego.

Komendanta tej drużyny, jakiegos starszego — nie ma. Drużynę prowadzi orle, chłopiec liczący lat 15-cie, wybrany przez swych rówieśników.

Drużyna zostaje pod bezpośrednią opieką Komendy Powiatu Z. S. w druzynie jest kilku absolwentów 7 klas szkoły powszechnej. Z pośród nich wybrany został zastępca p. o. komendanta.

W dniu 1.III.38 r. przychodzi do komendy Powiatu Z. S. zastępca p. o. komendanta Orłąt — chłopiec urodzony w 1923 roku, absolwent 7 klas szkoły powszechnej i po zameldowaniu się prosi o posłuchanie, ponieważ przyszedł z pewnymi bolączkami.

— „No, powiedzcie, Mały Obywatelu, co Was boli?”

— „Obywatelu Poruczniku, my na wsi odczuwamy straszny „głód słowa” i dlatego przyszedłem prosić Obywatela Porucznika o jakieś książki do czytania”. Dosłownie to powtarzam i pytam się, kochani Czytelnicy, jak takiej młodzieży nie kochać, jak jej nie pomóc, jak można żałować czasu i trudu przy wspólnej z dziećmi takimi pracy?

Toż to człowiekowi pierś rozpieiera, jak widzi się takiego chłopca. Proszę sobie wyobrazić jakie korzyści z takiego chłopca będzie miało społeczeństwo, jak on dorosnie pod właściwą opieką i właściwym kierunkiem.

WITOLD RODZIEWICZ.

5)

Rowerem dookoła Polski

(Dokończenie)

Raclawice. Przypomniała mi się panorama ze Lwowa. Na najwyższym wzgórzu niewielki kopiec Kościuszki. Za strumykiem bieli się willa Sławka, a o paręset kroków mająteczek państwa Łękich — Janowiczki. Zaprosili go na obiad i przyjęli jak własne dziecko, a na drogę pożegnali serdecznym słowem.

Piotrków, Zduńska Wola i Kalisz. Piękne, bodaj najpiękniejsze w całej Polsce miasto powiatowe. Śliczny i malowniczo nad rzeką Prosną położony park. Rojno od wioślarzy. Dla turystów wygodne pokoiki nad nowoczesnie urządzoną przystanią szkolną. Za Kaliszem, na skutek uszkodzenia przedniej oski, koło poczęło ocierać widelki. Rower szedł bardzo ciężko, czoło pokryło się potem i nie wiadomo było: jechać dalej czy wrócić z powrotem do miasta. Nagłał go jakiś szcypły i odświętnie ubrany wieśniak. — Hej kawalerze, a cóż tak się męczycie? Jedziemy do nas to wam rower wyręchtuję. Gadał wciąż bez przerwy, po długiej bieżaninie wyregulował oskę, wziął dwa złote i uśmiechem pożegnał na drogę: „teraz możesz jechać choćby do samego piekła, nie puści, bo trzyma jak ptak dziobem”. A to spryciarz: zarobił i Jankowi oddał wielką usługę.

Między Wrześnią i Gniezmem spotkał cyklistę znacznie od siebie starszego. Tamten, widząc, iż jedzie umiarkowanie pozwolił sobie na lekkie kpiny.—Cóż tak żółwim krokiem? gazu. Janek spojrział na natręta z politowaniem i pocisnął w pedały. Rozpoczął się niemy, lecz zacięty wyścig. Początkowo nieznanomy wysunął się naprzód: był całkiem wypoczęty i miał lepszy rower. Ale nie długo triumfował. Przebyte parę tysięcy kilometrów dały Jankowi ogromną wytrzymałość. Jego przygodny nieznanomy zdjął kurtkę zacisnął chustkę w zębach i pientł się ze złości. Bez większego wysiłku, z uśmiechem na ustach, bez kropelki potu machnął mu Janek na pożegnanie chusteczką i zostawił hen za sobą. Potem zupełnie stracił go z oczu i myślał: nie mów hop zanim nie przeskoczysz. Gniezno naturalnie ciekawiło go ogromnie. Zwiedził katedrę i kościółek szkolny, zbudowany na murach pogańskiej świątyni.

Przez malowniczą Bydgoszcz, Tucholę, Kościerzynę i Kartuzy zbliżał się do morza. Teren opadał w dół więc rower biegł ochoczo. Aż nagle coś zahaczało, wydawało się, że nadjeżdża pociąg. Przed oczami jego z za krzaków, zaledwie o parę kroków, ukazało się morze. Ogromne, piękne, pieniające się bałwanami fal, lśniąca setkami tysięcy grzebieni, przypominającymi zwały śniegu. Bałtyk, polskie morze, pierwszy raz w życiu stanął oko w oko z jego rzedrganym cielskiem. Dziwny strach mroził mu skórę, fale bryzgały na strudzone nogi, zmywając z bucików kurz z całej Polski. Czuł w głowie zawrót. Hen daleko niebo stykało się z wodą. Fale niknęły na horyzoncie. Niebo i morze: dwa olbrzymy. Jakż czuł się mały i bezradny. Okręty co tam na horyzoncie posuwały się powoli ku swoim

W dalszej rozmowie pytam, jak dają sobie radę, gdy nikogo ze starszych u nich nie ma. Odpowiada: „z ob. kometantem podzieliliśmy się pracą — on prowadzi „dział tężyzny fizycznej” — a ja „tężyzny duchowej” dlatego proszę o dokładny program pracy. Chcielibyśmy też prowadzić „dział rolniczy”, ażeby się czegoś nauczyć. Chcielibyśmy mieć radio takie, jak tu, na dole, w świetlicy, ale nie mamy pieniędzy, bo strzelcy zbierają pieniądze na budowę domu społecznego we wsi, a może ob. Porucznik dałby nam trochę obrazów do przybrania świetlicy. Proszę też o przeprowadzenie drugiego strzelania z wiatrówki. My już sami za parę groszy kupimy sobie amunicji. Jeszcze jedno: czy sami możemy opracowywać referaty o Pierwszym Marszałku Polski i o obecnym, aby je wygłaszać na zbiórkach?”

Wyżej przytoczone zdania tego dzieciaka odtwarzamy tak, jak były przezeń wypowiedziane. Macie, kochani Czytelnicy obraz zainteresowania się młodzieży, macie wdzięczne pole do popisu — a rozpoczynając pracę na odcinku orlęcym, pokochacie ją, stanie się ona dla każdego z was chlebem powszednim, bez którego życie będzie niemożliwe i niezdnośne.

A zatem wszyscy ludzie dobrej woli, do pracy na odcinek młodzieżowy!

Stąpamy wszyscy do wyścigu pracy na tym odcinku, a za lat 20 ujrzemy już inny obraz Polski, Polski nowej, Polski Mocarstwowej moralnie i fizycznie.

S. O.



STRZELCY GWARZA

REORGANIZATOR.

Pan Alojzy Tryk, nowomianowany sekretarz generalny, z upodobaniem powiódł wzrokiem po swym gabinecie. Oto imponujący gabinet! Odrzucał się myśl o znaczeniu zasiadającego w nim dygnitarza. Ale co by tu zrobić, aby i czyny świadczyły o powadze sprężystości, energii i zdolnościach pana sekretarza?

Alojzy Tryk zamyślił się głęboko. Po chwili rozkazał wezwać kierownika kancelarii. Wezwany jął niebawem skrzętnie notować punkty nowej instrukcji biurowej.

— Nie proszę pana. Nie mogę zameldować. W myśl nowej instrukcji — interesantów przyjmuje się tylko dwa razy na tydzień, w środy i soboty, od 12 o 12.30.

— Ależ to bardzo ważna sprawa!

— U nas wszystkie sprawy są jednako ważne i jednakowo pilne.

— Tu w grę wchodzi pieniądze! Każda godzina zwłoki...

— Dla czego pan nie mówił od razu? Sprawy pieniężne kasa i buchalteria załatwia w piątki od g. 10.30 do 11.15. Dzisiaj jest czwartek, więc musi pan przyjść jutro.

— A niech was...

celom, były jak łupinki, śmieszne, lilipucie. Teraz zrozumiał co to znaczy być marynarzem. A jednak jakaś nieprzeparta siła, jakiś dziwny urok szeptał mu do ucha: musisz kiedyś pojechać tam, w nieznaną stronę. Tam ujrzysz nowe, nieznane kraje i tysiąc cudów. Ach jaka szkoda, że Polska nie ma kolonii. Przecież każdy mógłby tam pojechać na kilka lat pracy i poznałby świat.

Pierwszorządna droga biegnąca wzdłuż morskiego brzegu, a potem Wielka Wieś i Hel. Długi, wyciągnięty na pięćdziesiąt kilometrów półwysep, a miejscami tak wąski, że przez sosnowy pachnący żywicą lasek widać morze z obu stron. Od letników aż się roi, a najwięcej w Jastarni i Juracie. Śliczne domy. Wszystko okropnie drogie. Za sam pokój płacą miesięcznie po stokilkadziesiąt złotych. Nic dziwnego, bo sezon tu trwa tylko przez kilka miesięcy. Zimą, te śliczne wille stoją puste. Jest i schronisko szkolne, gdzie nocleg kosztuje grosze. Hel to już jakby miasto. W porcie stoi moc kutrów, łodzi i zajeżdżają okręty. W przezroczystej wodzie pływają meduzy. Kąpiel jest bardzo przyjemna. Przyplłynął właśnie okręt z nazwą „Gdańsk” płynie jednak do Gdyni, więc Janek kupuje bilet i wciąga ze sobą rower. Turbina rozbija fale, okręt odpływa coraz dalej, a wkrąg z przeraźliwym krzykiem krążą mewy, rzucając się w rozbryzgane fale, zlewając się z barwą białych grzybien, chwytają ku wielkiemu zadowoleniu podróżnych kawałki bułek i upatrzoną przypadkiem rybkę. Gdynia. Ogromny port, potężne okręty obcych państw i swoje, dalej kutry rybackie, dźwigi, zabudowania. W głowie się kręci, gdy to czlowiek zobaczy pierwszy raz w życiu. Asfaltowe ulice, nowoczesne budowle.

Chce się śmiać i skakać na widok tego młodego i rozrastającego się błyskawicznie miasta. Dalej stary i bogaty niegdyś Gdańsk. Jak się różni od Gdyni. Jakie inne domy. Nie słychać polskich rozmów. Szwargoczą wszyscy po niemiecku. Jakaś uroczyść hitlerowska. Pełno mikrofonów. Na placu tłum. Ktoś przemawia, a potem obcy i niezrozumiały hymn. Ciszka. — Jakież czuje się osamotniony, nie może z nikim zamienić słowa. Wtem zasyczał ciężko pociąg. Wagony naładowane węglem. To węgiel z Polski, ze Śląska, polskie wagony i polscy kolejarze. Raźniej było na duszy, bo oto obok tłumy syczał parą i gniewnie oddychała polska lokomotywa. To Wolne Miasto Gdańsk śmiesznie małe, już był znowu na Polskiej ziemi.

Każda godzina zbliża go do domu. Za Mławą wszystko się zmieniło, już czuł się jak u siebie we wsi. Domki inne, drewniane, przytulne i inni ludzie gościnni, serdeczni, jacyś bliźsi i bardziej swoi.

Białystok, a w następnym dniu dom własny, rodzinny, ten gdzie się urodził i wyrósł. Hej kawał przejechał świata. Bezmala cztery tysiące kilometrów. Poznał Polskę, a serce jego bije miłością do tych gór niebotycznych we wschodnich Karpatach, do morza rozległego, do setek miast, tysiąca wsi, do tych ludzi, co go przyjmowali gościnnie i szczerze. Polska, ogromny szmat ziemi i bogactwa niezliczone. Jakież musi być szczęśliwy, że urodził się w tym kraju, że dla Polski będzie mógł pracować całe życie...

K O N I E C.



STRZELCZYNI

Szeregi Strzelczyń rosną

(Przyrzeczenie strzelczyń warszawskich).

Słowa przyrzeczenia „służyć będą Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej do ostatniego tchu, a wszystkie moje czyny i zamiary tej najwyższej służbie podporządkowane będą” zespalają gromadę strzelecką, zasilając ją coraz nowymi siłami i nowym zapalem.

Przyrzeczenie strzeleckie odbywa się prawie zawsze w obecności wielkiej gromady strzelczyń i strzelców, w obecności władz państwowych, a to ma zasadnicze znaczenie tak dla nowych zastępów strzeleckich, które czują, że nie są samotne w swym wysiłku, że w momentach zmęczenia i słabości mogą szukać oparcia w sile innych, w sile tradycji i osiągnięć innych pokoleń, jak również i dla starych szeregów, strzelczyń i strzelców, którzy po raz któryś przeżywają wspomnienie swej przysięgi złożonej niegdyś, czerpiąc z tego wspomnienia świeży zapal sił.

Komenda Pracy Kobiet Okręgu Warszawskiego Z. S., doceniając znaczenie tego wspólnego silnego przeżycia zorganizowała dn. 20 marca b. r. uroczyste przyrzeczenie po okresie próby dla wszystkich kandydatek z oddziałów warszawskich i powiatu warszawskiego.

W piękny dzień, już około godz.

dziesiątej zebrały się oddziały żeńskie Z. S. jak również i drużyny orlece w liczbie około 100 osób na boisku przed Stadionem Wojska Polskiego. Dla niejednego Orłątka była to daleka wyprawa z jakiegoś odległego przedmieścia, była to jakgdyby wycieczka pierwsza w tym roku, wyprawa, której celem było zespolenie członkiń Zw. Strzeleckiego z organizacją i z jej pierwszym komendantem Józefem Piłsudskim.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele przy ul. Łazienkowskiej, w którym wzięły udział strzelczynie, odbył się akt przyrzeczenia. Na uroczystość przybyli i wzięli w niej udział: wicemin. Spr. Wojsk. gen. Głuchowski, dyr. Państwowego Urzędu W.F. i P.W. gen. Sawicki, kierownik okręgowego Urzędu W. F. i P.W. płk. Piwnicki, prezes Zarządu Głównego Z. S. ob. Paschalski, kierowniczką Pracy Kobiet, ob. Wasiutyńska, del. Komendanta Głównego, mjr. Orawiec, inspektorka Pracy Kobiet ob. Łukaszewiczowa oraz władze Okręgu I Z. S.

Przemówienie do strzelczyń wygłosił prezes Paschalski, podkreślając, że Z. S. jest organizacją, która nakłada obowiązki na swych członków, a nie daje im przywilejów, że do organizacji naszej mogą przyjść tylko ci, którzy chcą dawać, a nie brać.



Z uroczystości przyrzeczenia strzelczyń warszawskich.

Przyrzeczenie odebrała komendantka p. k. Okręgu I ob. Gołębska, słowa przyrzeczenia wypowiedziane przez gromadę 300 osób, odbijały się echem w sąsiednich ulicach i ryły się głęboko w sercach obecnych „...przyrzekam i ślubuję: Przez całe me życie dobro Rzeczypospolitej Polskiej, nad wszystko inne wyższe dla mnie będzie”. Akt przyrzeczenia zakończony został odśpiewaniem hymnu państwowego i organizacyjnego.

Po przyrzeczeniu kolumny strzelczyń ustawiły się do defilady, którą przyjął generał Głuchowski, a następnie powędrowała długa kolumna strzelczyń i Orłąt pod Belweder, aby oddać hołd Twórcy i Pierwszemu Komendantowi Związku Strzeleckiego Józefowi Piłsudskiemu.

Całość uroczystości zostawiła silne ślady w duszach wszystkich uczestniczek.

W.

KURS STRZELCZYŃ - INSTRUKTOREK RATOWNICZO - SANITARNYCH.

Niedawno donosiliśmy o uroczystym otwarciu w Centrum Wyszkożenia Z. S. w Warszawie kursu obrony przeciwlotniczo-gazowej dla instruktorek ratowniczo-sanitarnych. Obecnie dajemy fotografię uczestniczek tego kursu z pierwszych godzin musztry sanitarnej. Jak widzimy, musztra odbywa się w dość specjalnym stroju, przystosowanym do pracy w terenie, ćwiczące mają na ramionach składane nosze, które wyglądem swym mogą przypominać narty.



Przyrzeczenie strzelczyń w Warszawie w dniu 19 marca.



Cwiczenia ratowniczo - sanitarne strzelczyń.

Patrząc na fotografię, zdajemy sobie sprawę, że strój ten nie jest lekki, że samo posuwanie się w nim wymaga poważnego wysiłku, a warto wiedzieć, że aby rzeczywiście pójść do pracy w teren w pełnym ekwipunku trzeba jeszcze zaopatrzyć się w dwie maski gazowe dla siebie i dla ratowanego, oraz torbę ratowniczą. Musztra sanitarna cieszy się dużym zainteresowaniem strzelczyń i jest ćwiczona z wielkim zapałem specjalnie teraz przy pięknej pogodzie; gorzej było w czasie deszczów, kiedy stale ćwiczone rozkładanie noszy, a naturalnie można to robić jedynie w pozycji leżącej lub kłęczącej.

X-ty WALNY ZJAZD DELEGATEK ORG. PRZYSŁ. KOBIET DO OBRONY KRAJU.

Dn. 20 b. m. zakończył obrady X-ty Walny Zjazd Delegatek Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju.

Zjazd przyznał dwie nagrody — sztandary za dzielność i gorliwą pracę kołom P. W. K. w Katowicach i w Brześciu nad Bugiem, — poza tym — dyplomy kołom w Radomiu, Gdyni, Kowlu, Kielcach i Bochni.

Sztandar, piękny, biało - czerwony z orłem P. W. K., a granatowo - żółty

z wieńcem laurowym na odwrocie, wręczyła delegacji koła P. W. K. w Katowicach Komendantka główna P. W. K. p. Stefania Fedkowicz Frołowiczowa.

Uroczystość zaszczyliła swoją obecnością pani Marszałkowa Piłsudska.

Walny Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których m. in. wyraża radość, iż nowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej daje możliwość kobietom pełnienia pomocniczej służby żołnierza.

Zjazd uchwalił, iż organizacja P. W. K. oddaje się do całkowitej dyspozycji władz wojskowych w dziele tworzenia wojskowej służby kobiet.

Ponadto z okazji 10-lecia istnienia organizacji P. W. K. zjazd uchwalił, by wszystkie koła P. W. K. wykonały specjalne prace, np. ufundowały świetlice, biblioteki, a zwłaszcza szkoły na Kre-sach.

KURS STRZELCZYŃ - PRZODOWNIC SŁUŻBY ZDROWIA W POZNANIU.

W ub. mies. odbyło się w Poznaniu uroczyste zamknięcie 2-tygodniowego kursu przodownic służby zdrowia, na której to uroczystości obecni byli: płk. Sokołowski — kierownik Okr. Urzędu P. W. i W. F., płk. dr. Kucharski — kierownik Okr. Szpitala Wojsk. w Poznaniu, mgr. Mańkowski — dyrektor Ubezpiecz. Społ., dr. Wawrzyniak — dyr. szpitala Ub. Społ. i kierownik działu sanitarnego kursu i w. in. — 23 uczestniczki ukończyły kurs z wynikiem pomysłnym.

Po powitaniu gości przez komendantkę kursu ob. Stodulską, dr. Wawrzyniak wygłosił do kursistek dłuższe przemówie-



Żywy obraz odtworzony przez strzelczynie poznańskie.

nie o zadaniach, jakie spełnić mają na własnym terenie. Przemawiał również płk. Sokołowski, wskazując na potrzebę przygotowania kobiet do obrony kraju i zachęcając strzelczynie do kontynuowania swych prac w środowiskach wiejskich, w których dość często zauważyć można brak należytego zrozumienia dla tychże właśnie zagadnień.

Na koniec odbyła się wieczornica pod hasłem „przygotowanie kobiet do obrony kraju a praca oddziałów żeńskich Z. S.". Jedną ze słuchaczek przeprowadziła z wielką swadą i zrozumieniem gawędę o udziale kobiet w obronie kraju, poczem nastąpiła zbiorowa recytacja wiersza Kossutkówny „Marzyła nam się wojna” oraz żywy obraz „Praca strzelczyń”.

Przed oczyma widzów przesuwali się w obrazie różne grupy, jak wychowania obywatelskiego, przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego, regionalne, łączności i wreszcie grupa sanitarna, która przystąpiła do pracy, dając pokaz zdobytych sprawności ratowniczych.

Wspólnym odśpiewaniem pieśni „Hej strzelcy wraz” zakończono uroczystość.

KSIAŻKI ZA BEZCEN

DRUGI katalog książek po cenach zniżonych „Wiosna 1938”

wysyła darmo DOM KSIAŻKI POLSKIEJ, Warszawa, Plac 3 Krzyży 8 (drugie podwórze). Sprzedaż na miejscu i w księgarniach.

NOWO POWSTAŁA PLACÓWKA HANDLOWA

M E R K U R I U S

Towarzystwo dla kontaktowania wspólnoty interesów handlowo - przemysłowych
Spółka firmowa w WARSZAWIE, ul. Nowy Świat 27 — 22 telefon 3-49-33

DZIAŁ HANDLOWY:

Kupno — sprzedaż — dzierżawa — pożyczki hipoteczne. Kontaktowanie nieruchomości, placów, terenów eksploatacyjnych, górniczych, wszelkich obiektów przemysłowych, rolniczych, warsztatów przemysłowych, magazynów, sklepów i t. d.

DZIAŁ TOWAROWY:

Kontaktowanie kupna i sprzedaży towarów wszystkich branż, kontaktowanie transakcji importowo - eksportowych i t. d.

OBSŁUGA KLIENTELI SZYBKA, TANIA I SOLIDNA



ORLETA

POGADANKA DRUŻYNOWEGO WARNIAŁY O STEROWCACH

Sterowce niemieckie podczas wielkiej wojny.

(Dokończenie)

Wyznaczono wówczas sterowcom inne zadania: bombardowanie obiektów, czyli gmachów i urządzeń wojskowych. Jednym z głównych dążeń dowództwa niemieckiego było bombardowanie terytorium angielskiego, zwłaszcza wybrzeży morskich. Bombardowanie miało nie wchodzić na razie w rachubę, gdyż Niemcy przestrzegali jeszcze postanowień umowy międzynarodowej, nakazującej oszczędzania ludności cywilnej przed bombardowaniem.

Tymczasem w dniu 24 grudnia 1914 roku samoloty angielskie bombardują hangary niemieckie w Brukseli. W odpowiedzi na to cesarz niemiecki Wilhelm II udziela w marcu dowództwu sterowców lądowych zezwolenia na bombardowanie Londynu. Pierwszego nalotu na Londyn dokonał kpt. Mathy, zrzucając w nocy 14 kwietnia 1915 roku kilka bomb na zakłady przemysłowe w Tyne, nie wyrządzając zresztą większych szkód. Pierwsze większe bombardowanie Londynu ze sterowców odbyło się w nocy 31 maja 1915 r. Dokonał go kpt. Linnartz. Tym razem ścigały go samoloty angielskie.

Odtąd co kilka dni powtarzają się naloty sterowców lądowych na Londyn i okolice. Większe szkody wyrządza nalot 6 czerwca, kiedy to wspomniany już kpt. Mathy bombarduje miasto Hull, burząc wiele domów i raniąc lub zabijając kilkadziesiąt osób. Nazwisko złowrogiego kapitana staje się sławnym w całym Niemczech. Z niezwykłą odwagą i zaciętością wyprawia się on jeszcze nad Anglię wielokrotnie, siejąc z powietrza śmierć i zniszczenie. Podczas jednego ze swych nocnych lotów we wrześniu 1915 roku wyrządza

Mathy Londynowi ogromne szkody materialne.

Przeciwdziałanie obrony przeciwlotniczej i artylerii czy samolotów myśliwskich nie wiele pomaga. Dopiero z początkiem roku 1916 sterowce niemieckie ponoszą większe klęski.

31 stycznia urządzono, jak zwykle nocny napad na środkową Anglię. Nadleciało 9 sterowców niemieckich, zamierzając zbombardować ośrodki przemysłowe. Kilkanaście samolotów angielskich usiłowało startować i walczyć w powietrzu z nieprzyjacielem, ale gęsta mgła na niewielkich wysokościach wysiłki ich unicestwiła. Zdało się, że tym razem sterowce wyrządzą olbrzymie szkody. Stało się jednak zupełnie przeciwnie: bierna obrona przeciwlotnicza (gaszanie świateł w miastach i na drogach) uniemożliwiła sterowcom odnalezienie obiektów, które miały być zbombardowane. Wkrótce też i artyleria przeciwlotnicza działała coraz sprawniej a sterowce z coraz to większą trudnością uchodzą jej ognia.

We wrześniu 1916 roku wyrusza z Niemiec 16 sterowców do Anglii, 14 tam dolatuje, ale nad Londyn dociera już tylko 2, inne zostają zestrzelone lub wyrzuciwszy co prędzej swe ładunki bomb w pośpiechu zawracają i uchodzą. Był to ostatni nalot sterowców lądowych na Anglię.

W 3 tygodnie później nastąpił zbiorowy nalot sterowców — tym razem już tylko morskich. Z 11 sterowców 9 znalazło się nad Anglią, jeden z nadstrzelonych podczas odwrotu wylądował w Anglii i tam dostał się do rąk wroga.

Kpt. Mathy dokonywa raz jeszcze we wrześniu zuchwałego bom-

bardowania Londynu. Przed artylerią przeciwlotniczą broni się w ten sposób, że wyrzuca ze sterowca bomby oświetlające, które oślepiają artylerię przeciwlotniczą. Metodę swą powtarza jeszcze 1 października 1916 r. Tym razem łapie go artyleria przeciwlotnicza w światła swych reflektorów. Kpt. Mathy usiłuje wydostać się z wiązki światła, skręca gwałtownie sterowcem w bok, pozbywa się całego swego ładunku bomb, a uszkodziwszy widocznie podczas tych manewrów sterowiec, porusza się coraz wolniej, gdy tymczasem samoloty angielskie zbliżają się coraz szybciej i ściągają gwałtownym ogniem. Sterowiec staje w płomieniach. Spada i grzebie pod swymi szczątkami komendanta i załogę.

Przekonawszy się, że nie odzyskają już swej lotniczej przewagi nad ośrodkami obronnymi Londynu, zaprzestają Niemcy nalotów na stolicę Anglii, ograniczając się do bombardowania innych miast, gdzie obrona nie jest już tak wzorowo zorganizowana.

DO DRUŻYNY STRZELCZYKÓW W LEONPOLU POW. BRASŁAW.

„Stosownie do apelu ogłoszonego w numerze 7 „Strzelca“ przesyłamy adres naszego Hufca, który brzmi: Hufiec Orłąt Strzeleckich OBORNIKI WLKP. Komenda Powiatu Z. S.

Równocześnie nadmieniamy, że z radością powitaliśmy zainicjowaną przez tamt. Drużynę akcję wymiany korespondencji między tamt. Drużyną Strzelczyków, a Hufcami Orłąt Strzeleckich w Wielkopolsce.

Oczekując odpowiedzi pozostajemy ze strzeleckim pozdrowieniem

Cześć”.

FOTO - FUKS

artystyczne zdjęcia osób
uroczystości, techniczne
reklamowe portrety

Bogate archiwum zdjęć
25-letniej pracy

MARJANA FUKSA

WARSZAWA, Jerozolimska 35

telefon 9-92-94

„ 8-07-29

Ceny konkurencyjne

DZIAŁ ROLNICZY

Wskazania na kwiecień

W polu:

Kwiecień to miesiąc intensywnej pracy związanej z zasiewem. W miesiącu tym siejemy groch, bób, soczewicę, wykę, koniczynę, trawy i łubin, jeżeli ten ostatni chcemy mieć na nasienie. W wielu gospodarstwach zamiast łubinu gorzkiego sieją łubin żółty słodki, który jest dobrą paszą dla inwentarza. Łubin słodki należy siać zdala (do 400 m.) od gorzkiego i na ziemi, na której od 3 lat łubinu gorzkiego nie uprawiano, gdyż w przeciwnym razie po 2—3 latach może wyrościć się.

Groch i bób siejemy w szerokie rzędy, aby łatwo było potem grąsować.

Sadzimy ziemniaki. Do sadzenia bierzemy tylko ziemniaki zdrowe i zebrane ze zdrowych upraw, żeby nie były zarażone rakiem ziemniaczanym. Na słabszych ziemiach oprócz obornika można sypać pod ziemniaki 20-procentową sól potasową i azotniak, oczywiście jeśli się to opłaca w stosunku do cen nawozów i ceny ziemniaków.

Jeżeli pojawi się skorupa na marchwi lub burakach, należy ją niszczyć ostrą broną lub wałkiem.

Zboża jare, jeśli nie były podsiane, można bronować lekkimi,

ostrymi bronami, — niszczą one skorupę i ognicę.

Tam gdzie koniczyna zginęła, siać inkarnatkę, saradę lub rajgras włoski.

W rozsadniku trzeba siać te warzywa, które później flancujemy, a także szykowań grędy pod flance. Warzywa nie wymagające flancowania siejemy od razu do gruntu.

W kwietniu siejemy więc wszelką kapustę, kalafiora, brukiew, jeżeli chcemy mieć wczesną, dalej sałatę, szpinak, cebulę, rzodkiewkę, soję, pietruszkę, marchew i buraki, jeżeli nie posieliśmy ich w końcu marca.

W sadzie:

W sadzie zaczynają kwitnąć drzewa owocowe. Ponieważ nieraz bywają jeszcze nocą przymrozki, więc aby uchronić kwiat od zmarznięcia, szykujemy od wschodniej strony sadu kupki chrustu i gdy spodziewamy się nocą mrozu, chrust podpalamy, a dym który wschodni wiatr rozniesie po sadzie, ochroni kwiat.

Drzewa sadzone w zeszłym roku jesienią przywiązujemy na stałe do palików, ale tak, żeby się kora nie obcierała i ciągle obieramy je z gąsienic. Opryskujemy drzewa środkami mszycobójczymi.

Ogólne:

Gospodarz, który ma na swoich gruntach staw lub sadzawkę, niech pamięta o tym, że odpowiednie zadbanie i zarybienie może dać spore dochody, a zaniedbana sadzawka będzie tylko cuchnącym ba-gienkiem.

Gospodarstwa w okolicy których rośnie dużo lip, akacji lub są rozległe łąki, niech pomyślą o założeniu pasieki, a pracowite pszczołki robotnice przyniosą złoty miód za trochę starania, jakim je otoczmy.

Niedługo mamy święta Wielkanocne, trzeba więc wybielić budynki, a do wapna dobrze jest dodać trochę farbki, bo jest to podobno kolor nie lubiany przez muchy.

Muchy, jak się tylko pokażą, niszczyć wszelkimi sposobami przez całe lato, bo nie tylko sama ich obecność jest nieprzyjemna, ale przede wszystkim są one roznosicielami bardzo wielu chorób zakaźnych.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 18.III.

	zł.	zł.
Pszonica czerwona szklista	29.75—	30.25
Pszonica jednolita	29.25—	29.75
Pszonica zbierana	28.75—	29.25
Żyto I standart	21.25—	21.75
Jęczmień browarny	19.75—	20.25
Jęczmień I standart	18.50—	18.75
Owies I standart	21.50—	22.00
Gryka	18.00—	18.50
Groch polny	24.00—	26.00
Groch „Victoria”	28.50—	29.50
Peluszka	24.75—	25.75
Łubin niebieski	14.75—	15.25
Łubin żółty	15.50—	16.00
Rzepak zimowy	54.50—	55.50
Rzepak letni	52.50—	53.50



gmach własny

K.K.O.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu Warszawskiego

WARSZAWA, ul. Zgoda 7

ODDZIAŁY: Pruszków, Piaseczno
Jeziorna, N. Dwór Mazow. Wołomin.

42.000 kont oszczędnościowych,

32.000.000 wkładów i lokat

200 milj. obrót roczny

Oszczędny i zasobny obywatel
jest

ostoją dobrobytu Polski



Wiosna zaprasza Was na boiska

Już tak u nas w większości oddziałów się składa, że sezon wiosenny zastaje naszych zwolenników wychowania fizycznego i sportu w dosyć marnym stanie fizycznym po przymusowym zimowym okresie bezrobocia sportowego. Mamy tu na myśli przede wszystkim oddziały wiejskie, które w większości wypadków nie mają warunków uprawiania zimą jakichkolwiek sportów. Wyjątkiem będą tu naturalnie oddziały tych połaci kraju, które dzięki obfitym opadom śnieżnym mają możliwość uprawiania narciarstwa, jakkolwiek i tu dużą rolę odgrywa zasobność oddziałów, czy ich poszczególnych członków, mogących pozwolić sobie na zrobienie względnie na kupienie nart. To samo odnosi się do miejscowości, w których są tereny ślizgawkowe z których korzystać może młodzież strzelecka obojga płci.

W większości jednak naszych oddziałów wiejskich wychowanie fizyczne musi ze względu na szczupłość miejsca w świetlicach, na brak odpowiedniego sprzętu, ubiorów, urządzeń sportowych — ustąpić miejsca wychowaniu obywatelskiemu, które ma podczas zimy większe możliwości pracy niż w każdej innej porze.

Nie będzie więc rzeczą obojętną od czego zaczniemy wychowanie fizyczne w oddziale po tak długiej przerwie zimowej. Jak każda maszyna po długim bezrobociu musi być przed ponownym oddaniem jej do użytku dobrze przez fachowca przeglądnięta, tak samo nasz organizm, ta najdoskonalsza maszyna natury, po długim bezrobociu fizycznym nie może pójść całym rozpędem w ruch ale musi być przed tym poddana generalnemu przeglądowi a następnie wolno i ostrożnie puszczona w ruch!

Tym mechanikiem przeglądającym — jak maszynę — nasz organizm winien być lekarz oddziałowy. Naturalnie, że nie wszystkie jednostki Z. S. będą go miały do dyspozycji ale przy dobrej woli

komend i zarządów oddziałowych przeglądy zdrowia winny być zasadniczo co roku przeprowadzane.

Gdy te z różnych względów nie mogą mieć miejsca, winien kierunek wychowania fizycznego, w oddziale nadać instruktor wychowania fizycznego, który już winien baczyć, by ćwiczenia fizyczne podawane były młodzieży w takich dawkach, by przyniosły one widoczną korzyść, a broń Boże nie przemęczały, i tak dużo na wsi fizycznie pracującej młodzieży.

Pierwsze zabiegi wychowania fizycznego z wiosną winny mieć charakter rozrywkowy a w program ich powinny wejść łatwe i wesołe gry i zabawy, jakich wiele w podręczniku W. F. Junaka instruktor ma do dyspozycji. Najlepiej jeśli te zabawy i gry zostaną sformowane w odpowiednie toki lekcyjne, tak by gry bieżne, skoczne, rzutne, rozrywkowe na przemian się przeplatały i stwarzały lekcję żywą i urozmaiconą!

To sposób najprostszy. Jeśli jednak mamy pod ręką dobrze prowadzącego gimnastykę bezprzypadkową, instruktora, możemy toki gier i zabaw przeplatać lekcjami gimnastyki metodycznej, dodając do niej też sporo gier i zabaw. Dwa razy w tygodniu po 30 — 40 minut gier lub gimnastyki wystarczy w zupełności, by rozruszać kości po zimie i by organizmy wdrożyć do dalszej pracy.

Mówiąc o dalszej pracy mamy tu na myśli wytyczony program sportowy oddziału na sezon letni. Każdy oddział winien mieć przed sobą pewne cele do osiągnięcia. Będą tu albo przewidziane wewnętrzne zawody sportowe oddziału, albo próby na POS, albo udział w rozgrywkach gier sportowych, może udział w marszach lub zawodach lekkoatletycznych lub wodnych w ramach święta p. w. w gminie lub powiecie.

W zależności więc od tego praca musi być nastwiona w dwojakim kierunku: a) powszechnej pracy w. f. dla całego oddziału, b)

specjalizacji pewnych sportów w zależności od programu jaki nam postawili nasi przełożeni. Nie można naturalnie dla tej drugiej pracy zaniedbywać pierwszej t. j. jaknajbardziej wszechstronnego sportowania całego oddziału.

Poza grami i zabawami ruchowymi ma tu wychowawca fizyczny cały szereg innych środków działania. Każdy ma napewno tyle placu we wsi by mógł wytyczyć boisko do siatkówki tej najprostszej gry sportowej jaka może się przyjąć na wsi. Gra to bardzo dobra, bo wyrabia szybką orientację a i sprzęt, za wyjątkiem piłki, można sporządzić na miejscu.

Kto nie może uprawiać gimnastyki a chce chłopców zaprawiać fizycznie niech maszeruje na przełaj, niech ten marsz przerywa od czasu do czasu wolnym biegiem 100 — 200 m., niech po kilku takich zaprawach (6 — 8) doprowadzi do tego, by cały oddział w wolnym tempie przebiegł bez specjalnego zmęczenia 2 — 3 km. w czasie 8 — 12 minut. Ale niech wszyscy biegają razem za przodownikiem biegu, którego nie wolno wyprzedzać. Po kilku takich biegach można urządzić oddziałowy bieg na przełaj na 3 km., by sprawdzić którzy to strzelcy z tego oddziału najlepiej biegają!

Maszerujcie też dużo. Organizujcie częste wycieczki do sąsiednich okolic. Ćwiczcie tak byście bez trudu i zbytniego zmęczenia mogli przebyć łatwo 20 — 30 km. w czasie 3:40 — 5:30 godz. — nie wliczając w to 2 — 3 odpoczynków po 10 — 20 minut! Nie zapominajcie też o obciążaniu waszych plecaków do 4 — 5 kg.

A do Państwowej Odznaki Sportowej też można się pomału przygotować. Najlepiej z góry przewidzieć w jakich konkurencjach strzelcy mogą mieć szansę uzyskania niezbędnych minimów. Będzie to niezawodnie bieg 100 m., skok w dal wzgl. w zwyż, rzut granatem, marsz wzgl. bieg długi może jazda na rowerze, strzelanie no i gimnastyka lub pływanie — co kto woli i lepiej wykonać potrafi.

Są to jak widzimy za wyjątkiem strzelania takie ćwiczenia, których przygotowanie leży w możliwościach kierowników sportowych oddziałów wiejskich Z. S. Pomówmy jeszcze o wodzie. Jest dużo oddziałów, które leżą nad rzekami i jeziorami, a ich członkowie nie umieją — o zgrozo — pływać ani też nie mają marnego kajacz-

ka lub łódki, by się po tej własnej wodzie przejechać! Takich trzeba nauczyć pływać i to jak najprędzej. Takie oddziały winny własnym przemysłem umieć wykonać sobie kajaki i nimi się turystycznie lub sportowo posługiwać! Naturalnie taka praca to nie na rok. Jak każda praca systematyczna musi być obliczona na lata i winna się regularnie a stale rozwijać.

Kończąc apelujemy do was oddziały wiejskie Z. S. — „chwalcie Boga jak najlepiej umiecie” — co

w przełożeniu na język sportowy będzie znaczyło: uprawiajcie wychowanie fizyczne i sporty tak jak was na to stać i jak pozwalają wam wasze lokalne warunki terenowe — ale uprawiajcie!!! Przekonacie się bowiem, że kiedy wciągniecie się do tego, z roku na rok będziecie ulepszali wasze warunki pracy i z roku na rok nowe zastępy młodzieży będą się do was garnęły, widząc waszą pozyteczną pracę!

A w końcu jeszcze jedna przestroga. Wychowanie fizyczne i

sport to miecz obosieczny może dobrze prowadzony dać doskonałe rezultaty dla ciała i duszy i może źle prowadzony zaszkodzić nawet najzdrowszym. Więc radźcie się jak i co czynić tych, co się na tym znają, t. j. waszych instruktorów, waszych przełożonych, waszych nauczycieli. Oni napewno udzielą wam dobrych wskazówek i pomogą jeśli tylko zobaczą, że chcecie naprawdę zdobywać sprawność fizyczną, tak bardzo potrzebną w pracach p. w.

M. K.

BUDUJEMY KAJAK

Jednym z bardzo miłych, pożytecznych i niezawodnie najzdrowszych sportów jest żeglarstwo. Pod względem zasięgu terytorialnego dzielimy je na morskie i śródlądowe. Nas obchodzić tu będzie przede wszystkim żeglarstwo śródlądowe, w szczególności kajak. Żeglarstwo śródlądowe jest przygotowaniem do żeglarstwa morskiego.

Poza tym daje możliwość poznania naszego kraju drogami wodnymi. Jest to jeden z najpiękniejszych sposobów wędrowania. Czystość powietrza nad wodą, ciągła styczność z nią stawia wodną wędrówkę w najhigieniczniejsze szeregach sportu.

Cudne uroczyska naszych zakątków wodnych, dają niezapomniane wrażenia wzrokowe.

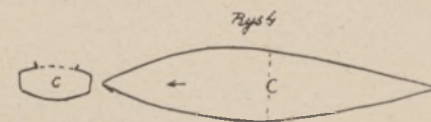
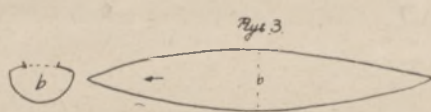
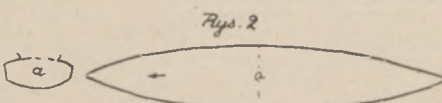
Ciągłe obcowanie z wodą wyrabia w człowieku odwagę i spokój. Niezaprzeczonym jest faktem, że sport wodny, to najzdrowszy hart ciała i ducha. Uprawianie sportu wodnego wymaga od nas przygotowania. Przede wszystkim należy umieć pływać. Bez tej kardynalnej umiejętności nie można stać się żeglarzem.

Poznać należy sprzęt żeglarski i być świadomym jego budowy oraz posługiwania się nim na wodzie. Omówimy tu zasady budowy kajaka.



Z Rys. 1 zapoznamy się z zasadą poruszania się ciała w wodzie. Rys. 1 a trójkąt posuwający się dziobem ku przodowi, rozdziela cząstki wody, które za tylną ścia-

ną wpadają w próżnię tworząc wiry. One to hamują ruch. Kształt 1 b jest opływowym, posuwa się spokojnie, a cząstki rozdzielone długim klinem łatwo spływają poza tylną ścianą. Do takiego kształtu będą podobne wszystkie kajaki.

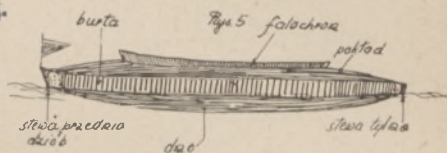


Mamy kajaki różnych typów w zależności od wyglądu poziomego i od przekroju dna.

Kształt poziomy i denny (pionowy) decydują o jego przeznaczeniu i sprawności. Są więc kajaki o kształcie jak na Rys. 2. Dno ich płaskie i wydłużony kształt poziomy. Nadają się jako turystyczne dla dwu osób. Płaskość dna pozwala przepływać łatwo mielizny i płytkie wody. Rys. 3 to kształt raczej szybkiego kajaka o dnie wypukłym, dobra i miękka stateczność, — jednak na wodach naszych znaczna głębokość zanurzenia utrudnia pływanie. Na rys. 4 widzimy kajak o kształcie kropli (rybim) jest to ciężko zwrotny, nie nadający się zupełnie do pływania we dwie osoby.

Kształt ten nie jest godzien polecenia.

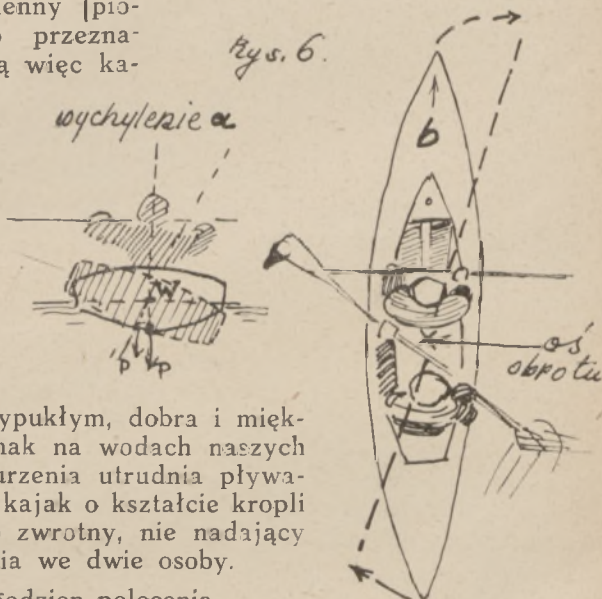
Bibl. Jag.



Pod względem obsady osobowej spotykamy kajaki jedno i dwuosobowe.

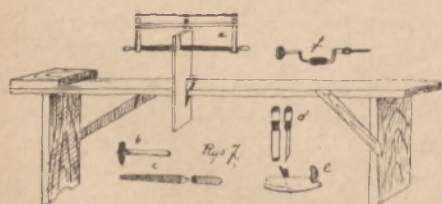
Kajak poruszany jest na wodzie wiosłami.

Sterowanie odbywa się również przy pomocy wiosła. Czasem stosuje się ster, który w dwu osobowym kajaku jest bezużyteczny. Zwrot kajaka w prawo lub w lewo odbywa się wzdłuż osi pionowej zaczepionej w punkcie X na rys. 6 b. Najłatwiej więc obracać się będą kajaki, których środek obrotu leży w połowie ich długości. Takim typem są kajaki typu „H” i Paulego. Ważną sprawą jest stateczność kajaka na wodzie. Rys 6 (a) ilustruje ogólnikowo zasadę stateczności. Punkt W, to poziom zanurzenia, gdzie zaczepiona jest siła nośna. Obciąże-



nie kajaka jest niżej w punkcie P. Przechylenie takiego kajaka jest dość trudne. Powraca natychmiast do położenia poprzedniego. Mówi się w tym wypadku, że kajak jest sztywny. Z tego wywnioskujemy zasadę ogólną. Kajak powinien być obciążony ze względu na zwrotność na środku swej długości, zaś z uwagi na stateczność na dnie.

Powyższe dane zorientowały nas wśród typów i w wyborze najodpowiedniejszego kajaka do naszych celów. Z Rys. 5 zapoznamy z częściami składowymi kajaka, o których obszerniej mówić będziemy w następnym artykule.



Typ Paulego i „H” składają się z żeber, na których opierają się z obu stron burty, związanej przy pomocy stewy tylnej i przedniej.

Spód kajaka przykryty jest dnem dyktowym. Wierzch nakrywa pokład, a otwór górny osłania przed falami falochron.

Wykonanie techniczne jest ogromnie proste i nie wymaga wielu narzędzi i specjalnego warsztatu. Prosty polowy warsztat Rys. 7



wystarczy w zupełności do budowy. Narzędzia konieczne — to piła (a), strug (e), korba ze świdrem (f). Komplet taki zapewne da się zebrać łatwo wśród członków oddziału.

Materiał, jakiego użyć należy to sosna, świerk i dykła suchoklejona. Sosna jest materiałem mocnym i lekkim — jednak łatwo ulega butwieniu w wodzie, musi być starannie pokostowana i malowana farbą wodoodporną.

Zaletą jest jej tania i łatwość w obróbce.

Nieźłym materiałem jest jodła — zaletą jej jest nic pęknięcie i niepawienie się.

Powieszsze materiały muszą być suche.

Poznać to po jasnym kolorze, przy uderzeniu dają głuchy matowy dźwięk. Deski powinny być zwarte o równym słoju i bez sęków.

Pożyteczną i dobrą lekturą, którą należałoby przeczytać przed zabranieniem się do budowy i przedsięwzięciem wędrówki są następujące książki:

Heinrich — Szlaki wodne Polski — 2.50 zł., Jabłoński — Budowa 2 osob. kajaku typu „H” — 3.50 zł., L. Szwykowski — Żeglarz śródlądowy — 2.80 zł.

Podręczniki podane nabyć można dla bibliotek oddziałów w Głównej Księgarni Wojskowej Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11.

R. M.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

Sezon piłkarski rozkręca się coraz bardziej. Do najbardziej emocjonujących spotkań ostatnich czasów należał między państwowy mecz Polska — Szwajcaria, którego wynik wypadł 3:3, co należy określić, jako wynik dla nas pomysłny, tym bardziej, że wyrównawcza bramka padła z karnego. Szwajcarzy, którzy grają bardzo dobrze tym razem, ze względu na doskonałą kondycję fizyczną naszych i powiedzmy dużo szczęścia, musieli nam ulec.

Drugim spotkaniem o charakterze treningowym, to spotkanie tejże samej naszej narodowej drużyny z zespołem kombinowanym drużyn zawodowych Węgier — Hungarii i Ujpesti. Spotkanie to rozegrane w niedzielę w Warszawie zakończyło się znów remisowym wynikiem tym razem 2:2. I tu jedną bramkę zdobywamy z karnego. Kondycja naszej drużyny znów okazała się b. dobra, a szwankowało tak jak i w Szwajcarii zgranie drużyny.

Obydwa poprzednie spotkania to prognostyki przed bardzo ważnym spotkaniem, jakie nas czeka 4 kwietnia w Belgradzie z Jugosławią. Po ostatnim naszym zwycięstwie nad piłkarzami tego kraju w stosunku 6:2, należy uczynić wszystko, by zwycięstwo zeszlatoroczne zostało ponownie przypieczętowane nowym sukcesem. To też PZPN uzurzędził obecnie kurs kondycyjny dla piłkarzy przeznaczonych do reprezentacji i spo-

dziewać się należy, że nasi wyjadą do Jugosławii nie bez szans na zwycięstwo. Życzymy im tego z całego serca.

BOKS.

Podobnie jak i w piłce i w tym sporcie ruch jest spory, mimo znikania zimy, gdyż boks jest raczej sportem sezonu zimowego. Ósemka nasza wygrała ostatnio z Finlandią, uzyskując wynik 10:6. Trzeba przyznać, że Finowie robią w tym sporcie stałe postępy i wynik ich obecny można uważać za dobry w stosunku do ich możliwości pięściarskich z lat poprzednich. Drużyna nasza nie miała swych 2-ch najlepszych dotychczas zawodników, t. j. Chmielewskiego, który pożegnał się z amatorsztwem i Kolczyńskiego, który ma rozbitą rękę i walczyć narazie nie może. Zwycięstwo nad Finami wywalczone zostało w ostatniej chwili, gdyż do przedostatniej walki wynik brzmiał 8:6. Jak widzimy małe potknięcie się wagi ciężkiej mogło przynieść nam remis, co nie byłoby dla naszej drużyny zaszczytem.

W drodze powrotnej z Finlandii ósemka polska rozegrała w Tallinie spotkanie z reprezentacją Estonii. Jak było do przewidzenia nasi wygrali to spotkanie b. wysoko, bo aż 12:4, czyli że na osiem stoczonych walk nasi rozstrzygnęli na swą korzyść aż 6. Dobra passa tegoroczna naszego boksu, zapoczątkowana zwycięstwem nad Niemcami, trwa w dalszym ciągu.

W kraju odbył się mecz międzypaństwowy Hamburg — Warszawa, rozegrany w stolicy. Spotkanie to przyniosło wynik nierozstrzygnięty 8:8.

W końcu zaznaczamy, że zakończyły się ostatniej niedzieli mistrzostwa drużynowe Polski w boksie. Mistrzostwo zdobyła poraż dziesiąty poznańska Warta. Drugie miejsce przypadło klubowi śląskiemu Ruch, trzecie HCP — Poznań, czwarte Flocie — Gdynia. Jak widzimy przeważa zachód kraju.

ZAPASNICTWO.

W odbytych w Katowicach zawodach zapasniczych o mistrzostwo Polski tytuły mistrzowskie uzyskali: kogucia Rokita — Warszawa, piorkowa Świętosławski — Warszawa, lekka Kuligowski — Śląsk, półśrednia Szajewski — Warszawa, średnia Bajorek — Kraków, półciężka Jakubowski — Łódź, ciężka Gwóźdź — Śląsk.

DOKOŁA OLIMPIADY.

W Kairze odbył się kongres olimpijski, na którym reprezentowali Polskę gen. dr. Rouppert oraz minister Matuszewski. Z różnych uchwał kongresu warto wynotować następujące: igrzyska olimpijskie

odbędą się jak to już przedtem przewidywano w Japonii, a wojna obecna nie wpłynie na zmianę miejsca; termin igrzysk został ustalony na okres 21 września — 6 październik, gdyż ze względu na wielkie upały, jakie panują w Japonii w okresie lipiec — sierpień, zawody nie mogłyby się bez szkody dla zdrowia odbywać; postanowiono urządzić igrzyska zimowe w Sapporo, z tym jednak, że narciarstwo nie odbędzie się.

Uczestnicy kongresu obradowali cały czas na Nilu, mieszkając na statku Victoria. Z Kairu uczestnicy udadzą się do Aten, gdzie 25 b. m. odbędzie się złożenie do mauzoleum serca twórcy nowoczesnych igrzysk olimpijskich barona Coubertina.

NARODOWE BIEGI NA PRZEŁAJ ODBĘDĄ SIĘ W CAŁEJ POLSCE DNIA 3 MAJA. JUŻ CZAS NAJWYŻSZY ZABRAĆ SIĘ DO NALEŻYTEGO TRENINGU.

ZAZNACZAMY, ŻE W BIEŻĄCYM ROKU ZWYCIĘZCY LOKALNYCH BIEGÓW NARODOWYCH SPOTKAJĄ SIĘ W JESIENI W BIEGU GŁÓWNYM W WARSZAWIE, W KTÓRYM RÓWNIEŻ ROZEGRANA ZOSTANIE SPECJALNA NAGRODA KOMENDY GŁÓWNEJ Z. S. DLA NAJLEPSZEGO ZESPOŁU OKRĘGOWEGO Z. S.

WIĘC JUŻ OBECNIE PRZYGOTUJUCIE SIĘ DO BIEGÓW NARODOWYCH I BIEGU JESIENNEGO W STOLICY!!!



Grupa działaczy w. ob. Zw. Strzel. w Nieświeżu.

szkolnej; historia Z. S. przed wojną i w dobie obecnej; organizacja Z. S.; formy pracy; prasa i wydawnictwa. W szeregu referatów oświetlono gruntownie wszystkie zagadnienia dotyczące prowadzenia pracy na terenie powiatu, wzbogacając przy tym osobiście wyszkolenie referentów wych. ob. w nowy zasób wiadomości, oraz metod pracy.

Na zakończenie odprawy uczestnicy złożyli przyrzeczenie, które odebrał Kom. Pow. Z. S. st. komp. Pluta Bolesław, oraz oddano cześć barwom i symbolom państwowym i organizacyjnym Z. S. jak również odśpiewano pieśń organizacyjną „Hej strzelcy wraz” i „Pierwszą Brygadę”.

JAK PRACUJE ZWIĄZEK STRZELECKI W JASKÓWCE.

We wsi Jaśkówce, powiatu wilejskiego, Związek Strzelecki zorganizował się na jesieni ub. r. Liczba członków szybko wzrasta, a komórka organizacyjna wykazuje coraz większą aktywność. Zbiórki odbywają się systematycznie 2 razy w tygodniu. Wynajęto schludną świetlicę, są również karabinki do ćwiczeń.

Strzelcy potrafili zdobyć uznanie całej wsi w tym stopniu, że gromada podarowała im spory plac. Obecnie Związek Strzelecki w Jaśkówce urządza systematycznie imprezy dochodowe, ponieważ już z wiosną zamierza przystąpić do budowy własnego domu. Pieniądze są potrzebne jedynie na materiał, gdyż robotnicę strzelcy wykonają sami.

Z ŻYCIA Z. S. W CHORZOWIE — KLIMOWCU.

W Oddz. Z. S. Chorzów — Klimowiec odbyły się zebrania Koła Przyj. Z. S. i Zw. Strzel., na których poraz szósty prezesem został wybrany ob. Piątkowski Józef. Dn. 19 i 20 lutego b.r. na terenie Klimowca urządzono wspólną zabawę karnawałową na pięknie udekorowanej i oświetlonej sali, a dn. 21. II. w wypełnionej do ostatniego miejsca sali odegrał zespół Z. S. wodewil operetkowy „Straszny Młyn”, wypełniając antrakty śpiewem strzelców.

ŻYCIE STRZELECKIE

STRZELCY — ARMIL.

Dn. 19 b. m. odbyła się uroczystość wręczenia karabinu maszynowego, ufundowanego przez Zw. Strzelecki Powiatu Warszawa — Praga — pułkowi piechoty Legii Akademickiej.

Na podwórzu domu przy ul. Jagiellońskiej 31, gdzie mieści się komenda powiatu Z. S. Praga, przybyła kompania pułku piechoty Legii Akademickiej, batalion strzelców, oddział strzelczyń oraz „orląt”.

W uroczystości wzięli udział: dowódca pułku piechoty Legii Akademickiej płk. Pelc, prezes zarządu głównego Z. S. ob. Paschalski, przedstawiciele komendy głównej Z. S. „okręgu Z. S. i in.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes zarządu powiatu Z. S. inż. Szrednicki, oświadczając m. in., że strzelcy prasy zobowiązują się w przyszłości rok rocznie w dniu 19 marca ofiarować wojsku polskiemu — sprzęt wojenny. Strzelcom podziękował płk. Pelc.

Skolei prezes Paschalski udekorował pięciu oficerów powiatu Z. S. — Krzyżami Zasługi.

Następnie odbyło się wręczenie porządków dwóm hufcom „orląt”.

Na zakończenie odbyła się akademія, na której program złożyły się: przemówienie prof. Rotholca oraz produkcje artystyczne „orląt”.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI KS. BISKUPA BANDURSKIEGO W KOŚCIERZYNIE.

W dniu 6 marca w 6-tą rocznicę zgonu Złotoustego Kaznodziei-patrioty, Patrona Oddziałów Z. S. Kościerzyna, Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego zostały odprawione żałobne nabożeństwa we wszystkich kościołach w powiecie, gdzie znajdują się placówki Z. S.

W szczególny sposób obchodzili rocznicę Oddziały Z. S. męski i żeński w Kościerzynie. Na wspólne nabożeństwo przybyli strzelcy i strzelczynie w zwanym szeregu pod dowództwem miejscowego komendanta Oddz. ob. Kurkowiaka. W nabożeństwie żałobnym wzięły udział delegacje org. z pocztami sztandarowymi, jak również przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i prezisi organizacji społecznych z p. Starostą Marianem Turowskim na czele.

Wieczorem o godz. 20-tej odbyła się uroczysta akademія, ku czci Patrona w świetlicy Z. S. w Domu Społecznym.

ODPRAWA REFERENTÓW WYCH. OB. W NIEŚWIEŻU.

W dniach 11, 12 i 13 marca w świetlicy Komendy Pow. Z. S. Nieśwież — dokonano przeglądu dotychczasowego dorobku pracy organizacyjnej, zakreślając plan na najbliższą przyszłość. Program objął najistotniejsze potrzeby życia organizacyjnego i został wygłoszony przy współpracy delegatów Komendy Głównej, Okręgu i Powiatu Z. S. Za podstawę w pracy przyjęto następujące zagadnienia: Obrona Narodowa w oświacie poza-



Świetlica i plac Z. S. w Parafianowie (pow. Wilejski).

WILNO PRZYJĘŁO W WIECZYSTĄ OPIEKĘ MAUZOLEUM SERCA MAR- SZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej miasta Wilna, na którym przyjęto uchwałę przejęcia od władz państwowych Mauzoleum Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego, grób Jego matki oraz cały cmentarz wojskowy na Roscie z przyległymi doń terenami pod wieczystą opiekę gminy miasta Wilna.

W uroczystym posiedzeniu wziął udział wojewoda wileński Bociański, dowódca O. K. gen. Olszyna - Wilczyński oraz przedstawiciele wojska, duchowieństwa, uniwersytetu i społeczeństwa.

POGRZEB STRAŻNIKA GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ.

Dnia 13 b. m. we wsi Marcinkańce odbył się pogrzeb strzelca Korpusu Ochrony Pogranicza, ś. p. Stanisława Serafina, który życiem swym przepłacił przywrócenie stosunków między Polską i Litwą. W pogrzebie wzięły udział wielotysięczne tłumy okolicznych mieszkańców, liczne delegacje wojska, Związku Strzeleckiego, kolejowego p. w., nauczycielstwa i młodzieży szkolnej. Kondukt pogrzebowy prowadziło 7 księży. Na mogile złożono 20 wieńców.

Nad mogiłą wygłoszono szereg przemówień, żegnających wiernego żołnierza Rzeczypospolitej, którego nazwisko przejdzie do historii.

W Dzikowcu, pow. Kolbuszowa (woj. lwowski) odbyły się imponujące manifestacje na cześć bohatera wojny. W imieniu rodziny i komitetu gminnego złożono na ręce starosty prośbę aby zwłoki Stanisława Serafina sprowadzono do Dzikowca, gdzie będą otoczone szczególną czcią i opieką.

ZACIĄG OCHOTNIKÓW DO MARYNARKI WOJENNEJ.

Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło zaciąg ochotników do marynarki wojennej. Do służby ochotniczej mogą się zgłaszać mężczyźni urodzeni w latach 1918, 1919 i 1920. Podania wraz z niezbędnymi dokumentami należy składać w swoich powiatowych komendach uzupełnień do dnia 1 maja b. r. W podaniach należy zaznaczyć, czy ochotnik pragnie służyć we flocie czy we flotyli rzecznej.

Pierwszeństwo do przyjęcia mają marynarze, kowale, ślusarze, elektromonterzy, palacze, szoferzy, maszyniści, cieśle, kucharze i kelnerzy.

Służba w marynarce wojennej daje możliwość pływania na okrętach oraz wydoskonalenia się w fachu. Ochotnik, po ukończeniu służby obowiązkowej, może pozostać nadterminowym, a następnie podoficerem zawodowym.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia udzielają Powiatowe Komendy Uzupełnień.

APELE LEGII AKADEMICKIEJ W POLSCE.

W ubiegłą niedzielę, we wszystkich miastach akademickich w Polsce odbyły się apele Legii Akademickiej dla podkreślenia gotowości i łączności z całym społeczeństwem, które w ważnym dla Polski momencie stanęło przy Naczelnym Wodzu.

W Warszawie apel odbył się na placu Marszałka Piłsudskiego. Na placu stanęły kompanie Legii ze wszystkich szkół akademickich. Akademicy wystąpili w cywilnych ubraniach, jedynie dowódcy kompanij byli w mundurach.

O godz. 12-ej przybył komendant Legii ppłk. dypl. Tomaszewski, dokonał przeglądu i przyjął raport. Następnie odczytał rozkaz okolicznościowy, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Naczelnego Wodza. Apel został zakończony odśpiewaniem hymnu narodowego.

WYROK W PROCESIE MOSKIEWSKIM 18 SKAZANYCH NA ŚMIERĆ.

Jak było do przewidzenia, byli dygnitarze, oskarżeni o zamach na ustrój sowiecki, zostali skazani na śmierć, za wyjątkiem Rakowskiego, b. ambasadora sowieckiego w Paryżu, Bessonowa, b. radcy przedstawicielstwa handlowego w Berlinie i prof. Pletniewa, — którzy zostali skazani na długoletnie więzienie. Wszyscy oskarżeni prosili o ułaskawienie, jednakże prośba została odrzucona. Wyrok został wykonany w nocy 14 b. m.

Żony wszystkich skazanych wniosły zbiorowe podanie do Stalina, aby kazał unieważnić ich małżeństwa ze skazanymi, ponieważ przeszłość skazanych hańbi je. Ponadto autorki podania proszą o zezwolenie przeniesienia się w głąb Rosji, gdzie ciężką pracą pragną okupić hańbę współżycia z „najgorszymi zbrodniarzami Rosji Sowieckiej”.

WIELKA OFENSYWA GEN. FRANCO.

Dnia 9 b. m. gen. Franco rozpoczął wielką ofensywę, która zdaje się zapowiadać bliski koniec walk w Hiszpanii. Ofensywę rozpoczęły wojska powstańcze na froncie aragońskim między Teruelem a Saragossą. Rezultatem dotychczasowych działań wojsk powstańczych jest 7 tys. klm. kw. zdobytego terenu, 5 miast, 6 tys. jeńców. Poza tym 4 dywizje rządowe zostały doszczętnie rozbite, a w ręce powstańców wpadło przeszło 100 dział, 300 karabinów maszynowych, olbrzymie zapasy amunicji i żywności. Odcięcie Madrytu od podstaw operacyjnych wojsk rządowych i Barcelony wydaje się kwestią krótkiego czasu.

Przedstawiciele rządu hiszpańskiego przybyli drogą powietrzną do Paryża prosić rząd francuski o pomoc. Jednakże Francja, mimo nacisku z różnych stron, nie zdecydowała się na zbrojną interwencję, natomiast wystąpiła do rządu brytyjskiego z propozycją wspólnej akcji na rzecz rozejmu między walczącymi stronami. W tej samej sprawie zwrócą się rządy do Niemiec i Włoch.

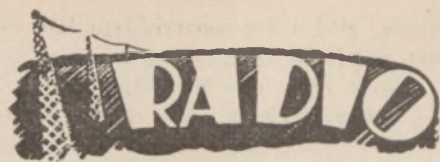
Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **Roman Goldman.**

Wydawca: **Zarząd i Komenda Główna Z. S.**



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 27.III do dn. 2.IV 1938)

Niedziela — dn. 27.III. 8.00 Audycja poranna. 12.03 Poranek symfoniczny z Krakowa. 13.10 „O Maćku, który w górach przepadł” — opowiadanie Tetmajera. 13.30 Muzyka obiadowa. Ok. 14.00 Wyniki Wielkiego Konkursu Zimowego. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Stare pieśni ukraińskie (ze Lwowa). 16.45 „Amer — ponury cień Sahary” — opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.35 „Ciemnogród” — premiera słuchowiska groteskowego. 21.15 „Sensacja amerykańska” — „Wesoła Syrena”.

Poniedziałek — dn. 28.III. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 17.00 „Film w szkole” — odczyt. 18.10 Piosenki. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Magia sportu” — słuchowisko. 19.30 Dyskutujemy: „Wytwórca czy spożywca” — dialog. 20.00 „Kalejdoskop” — lekka audycja muzyczna (z Poznania). 21.00 W pierwszą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego. Koncert symfoniczny, transmisja z Teatru Wielkiego.

Wtorek — dn. 29.III. 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej 17.00 „Od Kairu do Luksoru” — felieton. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Wieczór bajek XIX i XX wieku w opracowaniu K. Górskiego. 20.00 Melodie taneczne. 20.45 „Złoto Renu” — dramat muzyczny Wagnera. Transmisja z teatru „La Scala” w Mediolanie.

Środa — dn. 30.III 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Człowiek wojny przyszłości” — odczyt. 17.15 „Jan Sebastian Bach” — koncert. 17.50 Młodzież przed wyborem liceum — odczyt. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Wrak” — nowela z życia rybaków kaszubskich. 19.20 Zapomniane pieśni w wyk. M. Saleckiego. 19.35 „Rzecz o półce księgarskiej” — dialog dyskusyjny. 19.50 Przemówienie wojewody śląskiego dr. M. Grażyńskiego z okazji „Tygodnia Polskiego Zw. Zachodniego”. 20.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — 31.III. 16.15 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Wojskowej. 17.00 Wiedza i książka: „Człowiek pod mikroskopem” — odczyt. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Protekcja” — komedia radiowa. 19.30 Wileńskie pieśni regionalne. 19.50 Przemówienie wojewody pomorskiego min. Wł. Raczkiewicza. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Rozmowa o powieści”—dialog W. Sieroszewskiego i M. Rusinka.



**PIWO
PORTER
WÓDKI
LEMONIADY**

**HABERBUSCH
& SCHIELE
S.A.**

ATELIER RUCH
T. KRYSZAK

Piątek — dn. 1.IV. 16.15 „Ze wspomnień Komilitona—lekka audycja muzyczna. 17.00 Pośrednictwo pracy — pogadanka. 18.10 Muzyka lekka (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Kurant starożytne: „Pan Eugeniusz” — szkic obyczajowy. 20.00 Koncert wieczorny z Krakowa. 21.55 „Pierwsza krajowa audycja telewizyjna” ze Lwowa.

Sobota — dn. 2.IV 16.15 Koncert solistów — muzyka lekka. 18.15 Piosenki w wyk. Stefana Witasa (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Orkiestra Adama Hermana.

RADIO NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKIM.

Kurs Przystosowania Radiowego dla Rolników.

W miasteczku Orany, leżącym w strefie pogranicza polsko-litewskiego odbył się ostatnio kurs przystosowania radiowego dla okolicznych rolników,

zorganizowany z inicjatywy miejscowej szkoły powszechnej i przy wydatnej pomocy batalionu K. O. P.

Liczny udział w kursie miejscowej ludności wiejskiej świadczy o dużym zainteresowaniu radiem mieszkańców pogranicza litewskiego. Na specjalne podkreślenie zasługuje pomoc udzielona przez K. O. P. przy organizowaniu kursu, podobnie jak i przy innych imprezach o charakterze społecznym i kulturalnym. Liczne grono uczestników kursu w Oranach rozjechało się do swych wiosek rodzinnych z mocnym postanowieniem propagowania radiofonii na terenie pogranicznym, gdzie aż do ostatniej chwili panowały tak ciężkie i nienormalne stosunki.

JEDNOOSOBOWA ROZGŁOSNIA.

Najbardziej na północ wysunięta i niewątpliwie jedyna w swoim rodzaju rozgłosnia zainstalowała się nad brzegiem rzeki Pokoju w stanie Alberta w

Kanadzie. Jedynym jej wszechstronnym kierownikiem jest niejaki pan C. Z. Berry — Anglik, który podróżując po północnej Kanadzie, zaprojektował i zainstalował tę stację. P. Berry jest w swej rozgłośni jednocześnie wykonawcą programów, technikiem, najczęściej speakerem, prelegentem i akwizytorem — bowiem rozgłośnia utrzymuje się przeważnie z ogłoszeń. Często jednak udaje się jej transmitować koncerty niedzielne z Montrealu, a nawet filharmonii nowojorskiej. Oryginalny właściciel oryginalnej rozgłośni nadaje programy w ciągu 12 godzin na dobę, a zamierza nawet przedłużyć ten czas do 14 godzin.

„AMER. — PONURY CIEŃ SAHARY“.

Wszyscy ci, którzy lubią słuchać opowiadań awanturniczych przygód podróżniczych, powinni pilnie słuchać radia dnia 27 marca o godz. 16.45. Tego dnia radio rozpoczyna nadawanie powieści mówionej K. Jodko-Narkiewicza p. t. „Amer — ponury cień Sahary”. Autor powieści osnuł swoje opowiadanie na własnych przygodach i przeżyciach z podróży przez Saharę. Spłot wypadków zaprowadził go do małej miłośnicy arabskiej, gdzie poznał Araba Amera. Wędrowka przez pustynię z napół dzikim koczownikiem, jaskrawe, egzotyczne tło, pra-

nienie, głód i żar saharjskiego lata — oto wątek tej fascynującej powieści.

Jakie będą losy bohaterów powieści — o tym dowiemy się w pięciu kolejnych odcinkach powieści, nadawanej co niedzielę o g. 16.45.

NOWA NAZWA WSI POD WARSZAWĄ

Rada gminna wsi Gać pod Ożarowem powzięła uchwałę, zmieniającą nazwę wsi na Radiowo. Decyzja Rady umotywowana jest żywym zainteresowaniem mieszkańców wsi radiofonizacją i faktem, że na terenie gminy wybudowano pierwszą w Polsce transatlantycką stację radiotelegraficzną.

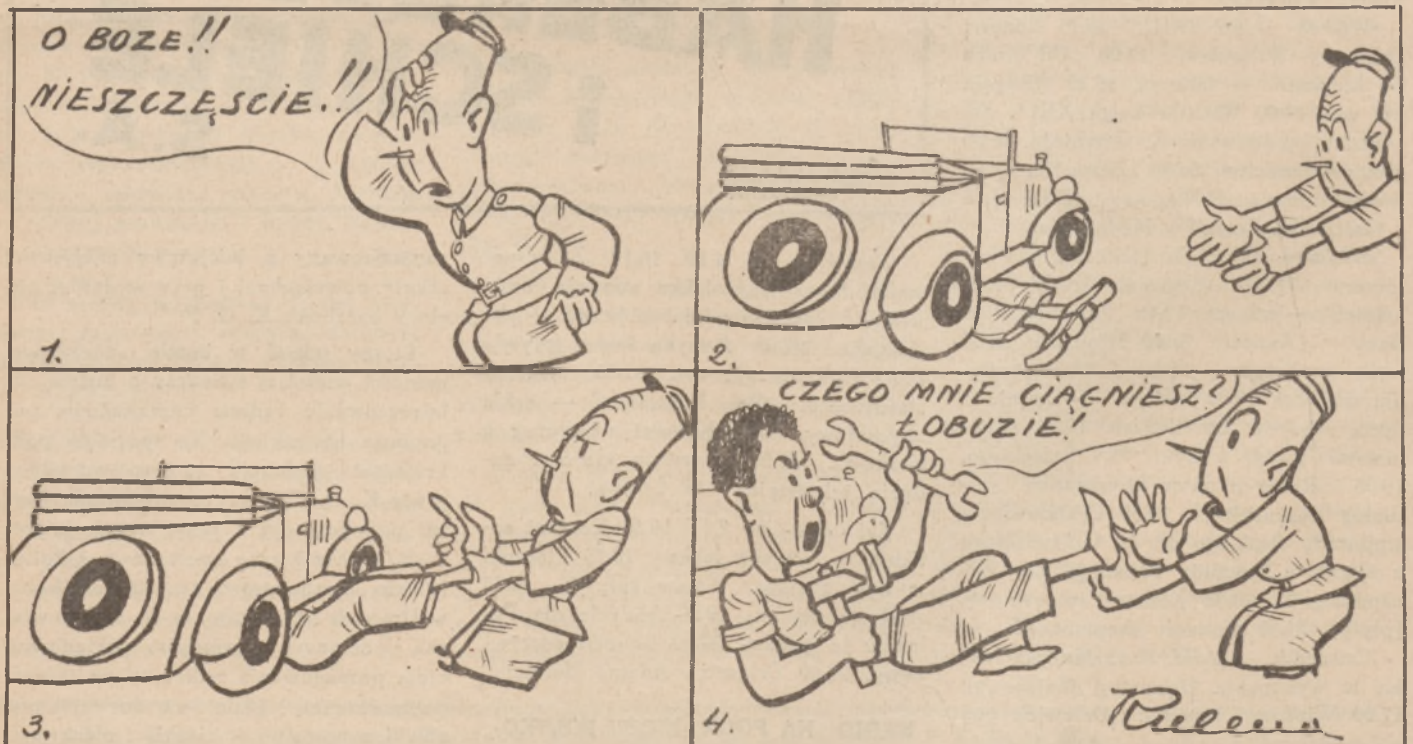


dla twojego roweru

Piastów

EXPRESS-TRYUMF

OMYŁKA FRANKA RZEPKI.



TREŚĆ NUMERU: Z polskiego testamentu — Józef Piłsudski o stosunku Polski do Litwy; O prawo obywatelstwa Z .S. na terenie szkół (Przem. ob. sen. Terlikowskiego w Senackiej Komisji Budżetowej); Przemówienie Pana Prezydenta R. P.; Imieniny Wodzów; Przeżyliśmy wielkie dni — J. Ł.; Już nie ma Austrii na mapie Europy; Wolna trybuna — Do pracy w drużynach orłowych — S. O.; Rowerem dookoła Polski — W. Rodziewicz; Strzelcy gwarzą; Strzelczyni; Pogadanka drużynowego Warniały o sterowcach; Dział rolniczy; Wiosna zaprasza was na boiska M. K.; Budujemy kajak — R. M.; Wiadomości sportowe; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio.